

# „GRONIE”

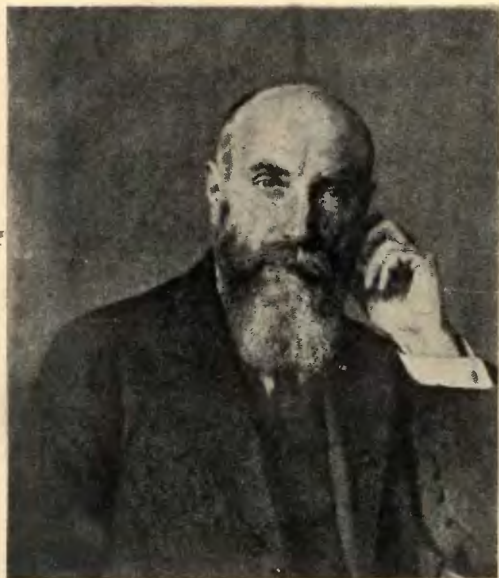
KWARTALNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM ŻYWIECCZYNY

Rok I

Lipiec — wrzesień 1938

Nr 3

## Czym winny się stać „Gronie“ ?



*Profesor Uniw. Jana Kazimierza we Lwowie, Dr FRANCISZEK BUJAŁ, historyk światowej sławy, zechciał łaskawie na naszą prośbę napisać dla „Groni” artykuł, rzucając cały szereg rozumnych wskazań, do których winno się dostosować pismo regionalne, aby należycie spełnić swe zadanie społeczne.*

*Uwagi tym cenniejsze, iż napisane zostały przez uczzonego, który rozumie doskonale potrzeby życia, iż oparte są na wieloletniej pracy nad dziejami gospodarczo-społecznymi.*

*Tym większy dla nas zaszczyt i tym większa zachęta do dalszej pracy nad podniesieniem poziomu życia gospodarczego, społecznego i kulturalnego Żywiecczyzny.*

*Redakcja.*

Szanowny Panie Redaktorze.

Pyta mnie Pan, jak mi się podobają „Gronie“, które mi Pan łaskawie przesłał, oraz jakie nasuwają mi się uwagi i wskazówki w związku z tego rodzaju wydawnictwem regionalnym, jak Wasze czasopismo.

Na pierwsze pytanie łatwo mi przychodzi odpowiedzieć. Wziąłem do ręki „Gronie“ z wielkim zainteresowaniem i czytałem je z prawdziwym zadowoleniem i szczerym uznaniem. „Gronie“ są pismem tak pięknie postawionym i tak trafnie pojętym, że zapowiadają się one w mych oczach jako dobre pismo regionalne, stojące na bardzo poważnym poziomie, to też pragnąłbym szczerze, aby się stały wzorowym pismem regionalnym w Polsce. W każdym razie życzę Waszym „Groniom“ z całego serca najlepszego rozwoju i powodzenia.

Natomiast dalsze pytanie o uwagi i wskazówki stawia mnie w kłopotliwym położeniu, nie czuję się bowiem dosyć kompetentnym w tym względzie. Pragnąc jednak zadość uczynić Pańskiemu życzeniu, pozwalam sobie przesłać te kilka uwag, które mi nasuwa zagadnienie wydawania pisma regionalnego w ogóle. Będę szczerze zadowolony, jeżeli moje spostrzeżenia, prostym chłopskim rozumem kierowane, okażą się użyteczne dla dalszego prowadzenia pisma przez Szan. Panów, choćby przez to, że potwierdzą Wasze poglądy na zadanie prowadzenia pisma regionalnego.

Czasopismo regionalne powinno, moim zdaniem, starać się ogniskować życie kulturalne swojego regionu możliwie wszechstronnie, powinno być nie tylko wyrazem swoistych właściwości i istotnych wartości regionu, ale mieć na celu podniesienie poziomu jego życia kulturalnego, społecznego i gospodarczego na tle jego właściwości przyrodzonych i etnicznych. W tym celu musi ono budzić i popierać wszelkie dążenia do poznania i zrozumienia istotnych cech regionu. Na podstawie tych cech powinno szerzyć przywiązanie do regionu i poszanowanie jego cech charakterystycznych oraz starać się o ich rozumne rozwijanie w kierunkach i rozmiarach takich, ażeby się przez to przyczyniać do rozwijania i bogacenia kultury narodowej.

Czasopismo regionalne powinno się starać, aby było dla duchowo czynnych i do twórczej pracy zdolnych mieszkańców regionu źródłem stałej podniety do tej pracy twórczej w każdym kierunku, tak duchowym, kulturalnym, jak i gospodarczym. W tym celu powinno ono być miejscem sumiennej i obiektywnej rejestracji przynajmniej najważniejszych, jeżeli nie wszystkich objawów życia regionu i jego osiągnięć, mających na celu podniesienie poziomu życia umysłowego, społecznego i dobrobytu ludności oraz przeprowadzać życzliwą zawsze, ile możliwości, ocenę tych objawów i osiągnięć.

Poznawanie i stwierdzanie charakteru regionu, czyli tworzenie jego syntezy, wymaga nie tylko szczegółowego badania jego fizjografii, antropogeografii i ludoznawstwa w celu poznania i ukośnienia jego piękna, zarówno od Boga danego piękna natury, jak i piękna dzieł myśli i ręki jego mieszkańców, a także w celu wyzyskania wszystkich możliwości do poprawienia warunków bytu ludności, czyli do wzmoczenia dobrobytu. Aby to badanie i poznawanie było integralne i spełniło swoje zadanie, nie może się ono ograniczać do stosunków dzisiejszych, ale musi się rozciągać na całą przeszłość od prehistorii poczynawszy. Przy tym powinno ono objąć przeszłość całego regionu, ale także wnikać w szczegóły dziejów wsi i dworów, szkół i kościołów, rolnictwa, górnictwa i zakładów przemysłowych, wreszcie stosunków zewnętrznych tak handlowych jak i kulturalnych, tak wpływów idących z zewnątrz do regionu, tak i płynących z regionu na zewnątrz. Godną uwagi jest nie tylko historia wybitniejszych postaci mieszkańców regionu, ale także całych rodów chłopskich, mieszczańskich i szlacheckich z punktu widzenia historii społecznej.

Z natury rzeczy w czasopiśmie regionalnym twórczość artystyczno-literacka, związana w jakikolwiek sposób z regionem, wy-



suwa się na przednie miejsce jako wyraz jego życia i jego indywidualności. Wchodzą tu w grę wszystkie dziedziny i rodzaje tej twórczości bez względu na formę, a więc sztuka ludowa i cechowa, sztuka stosowana (przemysł artystyczny) i sztuka w ścisłym tego słowa znaczeniu, sztuka bezimienna i mająca metrykę indywidualnego twórcy. Twórczość artystyczno-literacka może się w pewnych warunkach nawet narzucać jako obfity, interesujący i dogodny materiał redakcyjny i ilustracyjny, ułatwiający pracę redakcyjną, ale wydaje mi się, że byłaby to jednostronność niewłaściwa w czasopiśmie regionalnym. Obowiązkiem redakcji jest utrzymać w czasopiśmie równowagę między rzeczywistym życiem, jego dążeniami i potrzebami, a elementem sztuki, która ma być tego życia upiększeniem i uszlachetnieniem, ale nie powinna być zepchnięciem na dalszy plan lub zgoła pominięciem, bo wtedy pismo nie byłoby odbiciem czyli syntezą rzeczywistości regionalnej, ani nie byłoby potrzebne, ani pożyteczne dla ogółu ludności inteligentnej, związanej z regionem, tj. pochodzącej z Żywiecczyny i na jej obszarze żyjącej i pracującej. Rzecz jasna, że pismo nie może obejmować wszystkiego, nie może więc być organem rolniczym czy rzemieślniczym, handlowym czy spółdzielczym itd., ale musi umieć czuć i rozumieć całokształt życia, musi umieć podnieść w sposób interesujący i przekonujący, a więc rzeczowy, najważniejsze problemy tego życia, doniosłe dla rozwoju regionu.

Pismo powinno się starać związać ze sobą wszystkich ludzi aktywnych i twórczych, dawać im sposobność wypowiedziania się, pokazania swego dorobku naukowego i literackiego, stwierdzania potrzeb regionu, głoszenia programów zaspakajania tych potrzeb. Dążąc do poziomu jak najpoważniejszego nie może ono gardzić współpracą początkujących. Ważnym zadaniem Redakcji powinno być nawet wyszukiwanie tych ludzi i dopomaganie im przez wskazówki, dostarczanie książek do przezwyciężenia trudności, jednym słowem do wyrobienia się. Wszak celem pisma jest wydobywanie z regionu wszelkich wartości i możliwości rozwoju, a do tego trzeba zachęty, podniety a nawet i życzliwego kierownictwa. Jest rzeczą jasną, że bezbarwność i brak charakteru nie podnosi wartości pisma, ale ciasnota partyjno-polityczna lub co gorsza wyzyskiwanie łamów pisma do walk osobistych są wprost zgubne, bo wtedy pewne jest wyjałowienie pisma i utrata czytelników.

Pismo nie powinno opierać swej wartości na współpracy z zewnątrz choćby piór najwybitniejszych, może jednak i powinno korzystać z tej współpracy z zewnątrz w sposób umiarkowany i umiejętny, nawiązując do aktualnych potrzeb i zagadnień odczuwanych w regionie i starając się umocnić związki uczuciowe, łączące autorów zaproszonych z Żywiecczyna; ważne to będzie dla otwierania dostępu nowych idei i prądów do regionu i podnoszenia jego kultury. Czasopismo powinno czerpać z regionu swoje soki żywotne tak duchowe jak i materialne, bo wtedy dopiero założyciele i kierownicy jego będą mieli przekonanie, że stworzyli je nie dla siebie, nie dla zaspokojenia swoich ambicji, ale że odpowiada ono naprawdę

potrzebom regionu. Ponieważ pismo takie ma na celu podnoszenie życia regionu i budzenia w nim wyższych aspiracji, rozwinięcie pisma w tym kierunku musi kosztować sporo wysiłku. Organizatorowie nie powinni jednak tych wysiłków żałować, bo wtedy dopiero osiągną swój cel właściwy i stworzą instytucję żywotną i życiową. Miarą żywotności pisma jest walka jego o zdobycie czytelników i prenumeratorów, miarą jego życiowości jest jego zdolność nawiązywania z nimi duchowych związków i oddziaływanie na nich, słowem zamienienie zaciekawienia do pisma na odczuwanie stałej jego potrzeby i na poddanie się jego kierownictwu duchowemu.

Jeżeli pismo będzie się musiało uciekać do zasiłków, to powinno starać się zdobywać je również u miejscowych instytucyj i przyjaciół. Oznaką nieżywotności będzie zawsze szukanie środków utrzymania pisma poza regionem.

Jestem przekonany, co już na początku wyraziłem, że nie powiedziałem nic nowego dla Pana Redaktora i Jego Współpracowników; będę rad, jeżeli znajdziecie w moich słowach potwierdzenie własnych poglądów i zachętę do wytrwania przy nich. Nie wątpię, że Wasza przemyślność i wytrwałość góralska pomoże Wam do przezwyciężenia wszelkich trudności. Szczęść Wam Boże!

Szczerze życzliwy

Franciszek Bujak.

Dr MARIAN GOTKIEWICZ (Kraków).

## O Polakach w okręgu Czadeckim

Prace prof. Władysława Semkowicza (29, 30, 31) doskonale uwydatniły rolę Żywiecczyny w osadnictwie Górnej Orawy. Wiele przyczynków do tego zagadnienia podali również: Andrzej Kavuljak (32, 33), Józef Putek (34, 35) oraz dr Stanisław Szczotka (36, 37, 38). Opublikowane przez nich materiały archiwalne świadczą niezbicie, jak masowym było zbiegostwo polskich kmieci w XVI wieku a zwłaszcza w XVII wieku z Jordanowszczyzny, Zatorszczyzny oraz Żywiecczyny do Państwa Orawskiego, stanowiącego wówczas domenę królów węgierskich. Dzięki temu zbiegostwu Górna Orawa została skolonizowana przez żywioł polski, który zdołał uprzedzić osadnictwo słowackie, posuwające się od Dolnego Kubina ku granicom Polski.

Jest jednak prócz Orawy (i Spisza) jeszcze jedna kraina, która pomimo swego położenia na południowej stronie Beskidu i pomimo obcej przynależności politycznej została skolonizowana przez ludność polską. Krainą tą jest Czadeckie, tzn. północna część obecnej „stolicy“ trenczyńskiej, odziedziczona po Węgrach w r. 1919 przez Czechosłowację.

O polskości jego mieszkańców, dochowanej do dnia dzisiejszego jeszcze tylko w kilku wioskach przy granicy polskiej (w Oszczadnicy, Skali-





Panna młoda w Czadeckim.



Typ górala z Czadeckiego.

*Własność: dra M. Gotkiewicza.*

tym, Gorelicy, Świerczynowcu, Czarnym) — dowiedziano się stosunkowo bardzo późno, bo dopiero w r. 1864, w którym Alois Vojtěch Šembera opublikował pracę *Zaklady dialectologie česko-slovenské* (1), wyznaczając w niej granicę etnograficzną polsko-słowacką na południe od granicy politycznej galicyjsko-węgierskiej i przydzielając Czadeckie do polskiego obszaru etnograficznego. Według Šembery polskimi były naówczas następujące wsi w Czadeckim: Zawodzie (633 mieszkańców), Maków i Wysoka (1358 mieszk.), Czaca (3523 mieszkańców narodowości polskiej i słowackiej), Czarne (1502 mieszk.), Gorzelica (929 mieszk.), Oleśna (1271 mieszk.), Oszczadnica (1509 mieszk.), Podwysoka (448 mieszk.), Rakowa (2648 mieszk.), Skalite (1930 mieszk.), Staszków (1204 mieszk.), Świerczynowiec (1247 mieszk.), Turzówka (6377 mieszk.), co czyniło razem około 24.000 Polaków. (2)

Niemal w tym samym czasie, co Šembera, opracowywał F. Pesty swój *Helység Nevrtara*, czyli słownik osad na Węgrzech (w latach 1864-65), opublikowany jednak dopiero w r. 1927 przez A. Petrova (3).

Oto niektóre wiadomości odnoszące się do Czadeckiego, wyjęte ze Słownika Franciszka Pesty'ego a podane za A. Petrovem:

„Čadca: osídlena ze sousedních stolic a Slezska.

Čierna: Jak jest viděti z některých dokumentu, předkové obyvatelstva se sem přistěhovali z Polsky.

Horelica: Dříve se jmenovala Gorlica, pak Horlica... Osídlena z Polsky.

Jasenové: Předkové obyvatelstva byli asi Poláci.

Klačany: Existovaly před r. 1700. Podle slov kmetu, byli jejich předkové Poláci.

Krásno nad Kisucou: Osídleno nejspíše z Polsky a z Oravské stolice.

Skalité: Osídleno z Oravské stolice a z Polska.

Klubina: Osídlena asi z Polsky.

Staškov: Dříve se jmenoval Ptaškov od přistěhovalce Ptaše ze Slezska. Obyvatelé mluví slovanským (tot) jazykem slezského dialektu.

Straské: Obyvatelé slovenské řeči. Jejich předkové se kdysi přistěhovali sem z Polska.

Svrčinovec: Osídlen z Polska a ze vsi Krásna...“

Prof. Roman Zawiliński, wysłany przez Akademię Umiejętności do Czadeckiego, potwierdził w zupełności zdanie Šembery, że gwara „Kisuczan“ — jak począto nazywać ludność okolic Czacy — jest mową polską. O ile



Widok z Koniakowa w stronę Czadeczki, zasnutej mgłami.

Fot. dr Marian Gotkiewicz.

w Skalitym, pomimo oddziaływań słowackiego księdza i nauczyciela spotkał się prof. Zawiliński z pewnymi przejawami polskiego uświadomienia miejscowej ludności (4), o tyle gorzej było w takich wsiach jak Rakowa, gdzie „w gruncie rzeczy jest tam mowa polska, z licznymi naleciałościami słowackimi, tak leksykalnymi, jak i fonetycznymi... We wszystkich wyrażeniach i zwrotach odnoszących się do religii i obrządków kościelnych zachowuje lud brzmienie słowackie, bo tak to słyszy co tydzień w kościele, w innych zaś



sprawach życia, spotykając się w mieście z inteligencją lub kupcami, nabiera o tyle słowaczyny, o ile częstsze jest to jego obcowanie. Bywają tacy między starszymi gospodarzami, którzy potrafią mówić zupełnie po słowacku, a z reguły czynią to zawsze, kiedy przemawiają do surdutowca. Dopiero na wezwanie: „Mówcie-no po swojemu!“ zaczyna mówić gwara polska, tu i ówdzie wtrącając wyraz słowacki“... Te obserwacje doprowadziły naszego etnografa do wniosku, że „stosunki, jakie poznał A. V. Šembera w r. 1876, przynajmniej co do powiatu czadaczańskiego, zmieniły się dla polszczyzny na gorsze. Lat blisko 20 i to lat ważnych w rozwoju narodowym Słowaków, mogły zrobić ten wyłom. Są to jednym słowem zapomniane kresy“ (5).



U źródeł Czadeczki na Śląsku Cieszyńskim. Fot. dr Marian Gotkiewicz.

W zupełnej zgodzie z tymi wywodami są spostrzeżenia czeskiego językoznawcy Franciszka Pastrneka, opublikowane w roku 1898 w rozprawie O nařeči polském v stolici Trenčinské, gdzie na stronie 152 czytamy:

„jazyková hranice slovensko-polská v horním Trenčíně saha tedy dosud jižne pod Čadci, ačkoliv vlivem veřejného života, najmě cirkve a školy, slovenština nabývá patrne vrchu. Čim dale na jih, tím více zaniká puvodní polské nařečí a udržuje se čistej jen při samé hranici politické, v neustálém styku se sousedy slezskými a haličskými“.

(„Językowa granica słowacko-polska w górnym Trenczynie sięga więc dotychczas na południe pod Czacę, aczkolwiek pod wpływem stosunków życiowych, zwłaszcza zaś kościoła i szkoły, język słowacki w sposób widoczny zyskuje przewagę. Im dalej na południe, tym bardziej zanika gwara pierwotnie

polska, która utrzymuje się w formie czystszej tylko przy samej politycznej granicy, pozostając tam w stałej łączności z sąsiadami ślaskimi i galicyjskimi.“)

Urzędowy spis z r. 1900 zaliczył polskich górali spiskich, orawskich i czadeckich na Górnych Węgrzech do Słowaków i na tej podstawie, pomijając wyniki badań lingwistycznych Lubor Niederle nie wydzielił na swej etnograficznej mapie Węgier (7) obszarów polskich, uważając je za słowackie (r. 1903). Nie omieszkął mu też wytknąć tego błędu znakomity znawca stosunków narodowościowych na Słowacji, Samo Czambel (8), a tacy publicyści polscy, jak: W. Bugiel (9), Maksymilian Gumpłowicz (10), Tomasz Buła (11), Grzegorz Smólski (12, 13, 14), F. Koneczny (15), Franciszek Hurajewicz (16), Edmund Kołodziejczyk (17), Jan Magiera (43), Leon Wasilewski (18) i i. zamieścili o polskich góralach na Węgrzech wiele artykułów i rozprawek, zaopatrując je wymownymi tytułami, jak np. Gdzie się podzieli Polacy na Spiszu, Orawie i Węgrzech, O język polski na Węgrzech, albo: Kisuczanie — lud polski w Trenczyńskiem, lub wreszcie: Zapomniani..

E. Kołodziejczyk stwierdzając, że wpływy słowackie „bezwiednie i bez wysiłków pochłaniają polski, przez swoich zapomniani żywioł“, apelował wówczas: „...Nie zamierzamy rozszerzać granic swych cudzym kosztem, ale starajmy się ocalić lud na wskrós nasz, kość z kości, krew z krwi naszej“...

Poza tymi głosami i poza przemijającą działalnością wydawniczą, jaką około r. 1897 rozwinął w Czacy ks. Stanisław Stojalowski, ze strony polskiej nic realnego nie działo się dla sprawy powstrzymania gwałtownie postępującego procesu wynaradawiania się górali czadeckich. Proces ten nie zagrażał jedynie temu ich odłamowi, który pozostawał w granicach Śląska Cieszyńskiego i Galicji u źródeł Czadeczki, Olzy i Soły, a także potomkom kolonistów z Czadeckiego, mieszkających w kilku wsiach na Bukowinie.

W okresie sporu, jaki powstał między Polską i Republiką Czechosłowacką o ziemię b. Węgier, zamieszkane przez polską ludność góralską, okręg Cza-cański postanowieniem Rady Najwyższej koalicji z dnia 27 września 1919 r. został w całości oddany Czechosłowacji. Spór ten naświetlają rozprawki Wł. Semkowicza — Spisz, Orawa i okręg czadecki w świetle polskich praw historycznych<sup>1</sup> i Mieczysława Orłowicza — Przewodnik po Spiszu, Orawie i Czadeckim (Warszawa 1919), jak również ks. Józefa Londzina (41).

W każdym razie w kilku wsiach przy granicy polskiej Kisuczanie nie zatracili jeszcze swojej gwary. Wskazuje na to choćby relacja Juraja Furdika (19), zamieszczona w „Slovaku“ (nr 191 z dnia 26 VIII 1933 r.):

„Z Oščadnice ideme do Skalitého už pri poľských hraniciach. Bliskosť hraníc dobre badať na reči ľudu z Oščadnic, Skalitého, Čierneho a zo Svrčinovca. Je zaujímavé, že medzi sebou hovoria goralčinou, ale z cudzimi pekne po slovensky.“

(„Z Oszczadnicy idziemy do Skalitego (położonego) już przy polskich granicach. Bliskość granic dobrze zaznacza się w mowie ludzi z Oszczadnic,

<sup>1</sup> Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego za lata 1919—1920.



Skalitego, Czornego i ze Świerczynowca. Jest rzeczą ciekawą, że między sobą mówią gwara góralską, ale z obcymi pięknie po słowacku.“)

Z polskością Czadeckiego zetknął się również Witold Mileski w r. 1931 (20) (czytaj jego artykuł *Z nad Kisucy i Czadecki*, „Czas“ z dnia 7 VIII 1931) oraz Paweł Hulka-Laskowski (21). Przytaczam urywek z jego książki *Śląsk za Olzą* (Katowice 1938, str. 177), gdzie opisana jest jego rozmowa z pewną starą gaździną, która przyszła do Czacy odwiedzić swoje wnuczeta:

„Jest z Zakopcza, no tam za kopcem, niedaleko.

— Z Zakopcza? Niedaleko? Jak się tam jedzie?

— Ba, jedzie! — śmieje się babunia. — Tam sa idzie, panowia mili, to je hnetki tuto, pół godziny cesty.

— Czy tam w Zakopczu wszyscy tak mówią jak babunia?

— Ej nie wszyscy. Enem ti starzi mówią jeszcze po naszemu.

— A młodzi?

— Ti už mówia więcej po słowensku ako sa uczi we szkole... Ja zaraz wi-działa, że panowia sou z Polskij...“

O wiele czystsza mowa polska, jak przytoczone zdania Zakopczanki, zachowała się na północ od Czacy. Karol Zagóra, który w ostatnich latach prowadził badania antropogeograficzne na tym obszarze, podaje na str. 13 swej pracy (rękopis Instytutu Geogr. U. J.): „Ciekawym zjawiskiem jest, że mimo małej łączności z krajami polskimi, duża część tych górali, a raczej prawie całe wsie zachowały swój język ojczysty do dziś dnia. W Oszczadnicy, Skalitem i Czarnym, zwanym w gwarze góralskiej Czarne, starsze pokolenie mówi prawie że czystą gwarą polską, bardzo podobną do gwary górali śląskich. Podobieństwo to jest tak wielkie, że kiedy przemówi się do nich w narzeczu górali śląskich, to bardzo się dziwią, że turysta zna ich język. Natomiast młodsze pokolenie, które uczęszcza lub uczęszczało do szkół słowackich albo też odbyło służbę w wojsku czechosłowackim, języka swoich przodków już prawie zapomniało... Gwara innych wsi, w miarę oddalania się od granicy Polski traci swój charakter polski, tak że w Zakopczu, Wysokiej lub w Makowie już trudno porozumieć się językiem polskim“ (22).

Ile jest w Czadeckim ludności polskiej obecnie? Na to pytanie stara się dać odpowiedź Dr Zdzisław Stieber na str. 608 pracy *Skład etniczny Słowacji* (23), wywodząc między innymi: „W byłym komitacie trenczyńskim polskim był jeszcze w zeszłym wieku cały powiat czadecki (Czaca = Čadca), dziś jednak więcej niż połowa tego powiatu mówi po słowacku, a raczej mieszanymi gwarami słowacko-polskimi, których elementu słowackiego ciągle przybywa. Niewątpliwie po polsku mówią natomiast wsie Skalite, Czarne, Świerczynowiec i Oszczadnica, a także północne, rozrzucone daleko po górach osiedla Rakowej, Staszkowa, Oleśnej a nawet Turzówki. W r. 1921 mieszkało w czterech do dziś czysto polskich wsiach razem 8.606 obywateli czeskosłowackich. Jeżeli odliczyć 64 żydów i ludność zesłowaczonych osiedli na dolnym końcu Oszczadnicy, wreszcie urzędników celnych etc., wypadnie ocenić Polaków w tych wsiach i tak na jakieś 8.200 lub nieco więcej. Turzówka, Rakowa, Staszów i Oleśna mają razem około 14.700 mieszkańców, z których przynajmniej jedna czwarta, a więc ponad 3.500 osób, mówi po polsku. Razem więc w Czadeckim mamy jakieś 11.000 do 12.000 niewątpliwych Polaków.“

Polska gwara w Czadeckim nie jest jednolita. Pomijając już wpływy słowackie, występujące w polskich wsiach Czadeckiego w różnym nasileniu, należy stwierdzić przede wszystkim, że „w Czadeckim zetknęły się dwa prądy osadnicze: jeden małopolski, płynący od Żywca przez przełęcz Zwardońską, drugi śląski od Jabłonkowa. Dopiero jako wynik obu tych fal osadniczych wytworzył się dialektyczny typ czadecki, wykazujący zależnie od wsi przewagę już to wpływów śląskich, już to małopolskich“ (25).

Prof. Dr M. Małecki, autor powyżej zacytowanych słów, zapowiedział ostatnio opublikowanie wyników badań, podjętych wspólnie z Drem Gr. Nandriszem, profesorem Uniw. Czerniowieckiego, na terenie góralskich wsi na Bukowinie, których mieszkańcy — jak stwierdził — używają gwary pochodzącej w prostej linii z Czadeckiego. „Cechy językowe, tak gramatyczne jak zwłaszcza słownikowe, w zupełności to potwierdzają; jeżeli nie wyłącznie, to przynajmniej w olbrzymiej większości muszą ci Polacy bukowińscy wywodzić się z Czadeckiego“ (26).



Juraszkowa z dziećmi  
w Pojanie Mikuli



Polskie wieśniaczki z Nowego  
Słońca na Bukowinie.

*Fot. dr Marion Gotkiewicz.*

O góralach polskich na Bukowinie, których przodkowie opuścili ok. r. 1800 swą ojcowiznę w dorzeczu Kisucy, pisałem już gdzie indziej (27).

Tu chciałbym przytoczyć tylko teksty pieśni, zanotowanych przeze mnie w r. 1937 w Pojanie Mikuli (na Bukowinie) oraz w Skalitym (Czadeckie). Różnice między nimi są minimalne:

Poiana Micului:

1. Szumiała leszczyna  
kiej sie rozwijała;  
Plakała dzieweczka,  
kiej sie wydowała.

Szumiała leszczyna,  
eszcze szumić będzie;  
Plakała dzieweczka,  
eszcze płakać będzie.

Skalite:

Szumiała lyszyna,  
kie sze rozwijała;  
płakała dziewczona,  
kie sze wydowała.

Szumiała lyszyna,  
jeszcze szumić będzie;  
Plakała dziewczona,  
jeszcze płakać będzie.

Niemal identycznie brzmiał następujący tekst zanotowany w Pojanie Micului i w Czarnym:



Szuhajku kalina,  
Na co ci je żyna?  
Eszcze ci świeczala  
Kisteczka zielina.

Szuhajku kalina,  
Na co si sie żynił?  
Eszcze ci też świeczol  
Z gumbikami ryminił..

Niemniej ciekawą okazała się pieśń znana i na Bukowinie i w Czadeckim a zaczynająca się od słów:

Mamko moja mamko,  
Moje słodkie jabko,  
Chodź nodalej zajdem,  
Słodszego nie najdem.

Mamiczko, mamiczko,  
Zaplich mie drobniuczko,  
Bo jo cie odejdem  
W niedziele raniuczko...

Pieśń kończy się zwrotkami:

Boże mój, Panie moj,  
Gdzie som moja mamka,  
Uż mi na nich rośnie  
Zielona otawka.

Boże mój, Panie mój,  
Gdzie su mój taticzek,  
Uż mi na nich rośnie  
Zielony trawniczek.

Dwie ostatnie zwrotki znajdziemy, między innymi, na str. 174 „Słown-skiego Narodopisu“ Pawła Józefa Šafarika (III wyd. w 1849 r. w Pradze) jako przykład pieśni morawskich w następującym brzmieniu:

Ach Boże, Rozboże!  
Kde je ma mamienka?  
Uż na ni narostla  
Zelena travienka!

Ach Boże, Rozboże,  
Kde je moj tatiček?  
Uż na nim narostl  
Zeleny travniček...

Zupełna zgodność polskiego tekstu tej pieśni w Czadeckim i na Bukowinie świadczy o tym, że został on z czeskiego przetłumaczony na polski na ziemi Czadeckiej, zanim jeszcze nie opuścili jej bukowiniŝcy emigranci ok. 1800 r.

Skąd i kiedy przyszli Polacy w Czadeckie? Odpowiedź na to pytanie dadzą nam liczne materiały archiwalne, na które pierwszy zwrócił uwagę Prof. Dr Wł. Semkowicz, a których wiele także opublikował A. Kawuljak oraz Dyr. Fr. Popiołek. Ograniczę się do przytoczenia tylko niektórych.

„Keď Tatarí a kozáci roku 1654-ho znivočili celý rad haličských dedín rusniacko-pol'ských, veľa uprchlických rodín prišlo na územie hradu Plavečského, L'ubovnianskeho, Muránskeho, Krásnohorského, Liptovského a na pozemné majetky severotrenčianskych hrádov“ (33).

Kolonizacja Orawy i Czadeckiego wzmogła się z końcem XVI wieku, odkąd dobra żywieckie przeszły w ręce Mikołaja Komorowskiego, starosty oświęcimskiego i zatorskiego. Ówczesny pan Zamku Orawskiego Jerzy Thurzo donosił królowi polskiemu Zygmuntowi III w r. 1616, że poddani żywieccy tak masowo uchodzą do Węgier, iż nie ma w komitatach, sąsiadujących z Polską,

pana, u którego nie byłoby poddanych Komorowskiego... Sam Komorowski liczył ilość zbiegłych swoich kmieci na 400 ludzi, co na owe czasy jest liczbą bardzo poważną (31).

Do zbiegostwa zachęcały ulgi, jakie dawali kolonistom na Orawie Thurzonowie, w Czadeckim zaś właściciel Budatyna, Sunyogh, który w XVI wieku zwabiał polskich osadników, zwalniając ich na 20 lat od podatków i opłat. Ulgi te stosował również graf Fr. Wesselényi, kiedy od r. 1625 stał się panem Żyliny i Kisuc.

O rozmiarach zbiegostwa kmieci polskich świadczy sprawozdanie o wyniku poboru podatku poglównego, podane przez Piotra Brodeckiego. Stwierdził on, że w czasie od 1662 r. do 1673 r.:

„W państwie żywieckim ubyłoby ludzi według pierwszego poglównego około półtrzecia tysięcy. Ludzie dla głodu, ubóstwa do Węgier i Śląska pouchodzili.

W państwie ślemieńskim blisko tysiąca ludzi nie dostaje; także pouchodzili.

W państwie suskim kilkuset ludzi nie dostaje, także pouchodzili“ (34).

Był to okres wojen religijnych, ustawicznych przemarszów wojsk, którym towarzyszyły kontrybucje nakładane na wieśniaków.

„W czasie wojny 30-letniej, gdy od północy zagrażali Śląskowi Szwedzi i Niemcy, z drugiej Węgrzy połączeni z Turkami, czyli Śląsk był niepokoiony ze wszystkich stron, a ks. Elżbieta Lukrecja schroniła się do Polski, ludność uciekała w góry beskidzkie i wtedy trzebieenie lasów, zakładanie „szałasów“ i chałup wzmogło się, przybrało większe rozmiary. Pierwszą „kolibę“ w Skalitym nad rzeką Skalitą zbudował Janek Skokoń, pochodzący z Polski, w Czernem nad tą samą rzeką, Janek Kuźma. Trzecią wsią, którą tam zaczęto zakładać, był Świerczynowiec. Nad Kisucą powstały wtedy początki wsi Rakowej i Staszkowa“ (39).

Był to naówczas teren sporny pomiędzy książętami cieszyńskimi a dziezicami Budziatyna (po stronie węgierskiej) do tego stopnia, że w 17 wieku zaszła potrzeba sypania szańców w pobliżu przełęczy Jabłonkowskiej<sup>1</sup>. Komendant załogi austriackiej Thim przesłał w r. 1680 następujący raport ze spornego pogranicza: „Nad rzeką Świerczynowcem, dzielącą Śląsk od Węgier na przestrzeni 2 mil, zwaną dawniej Czaca, zbudował hr. Wł. Wesselenyi wieś Skalite, której jednak połowa stoi na gruncie śląskim a rozciąga się od granicy polskiej do szańca w Jaworzynie. Ta wieś wyrządziła Śląskowi dużą szkodę, zniszczyła lasy na przestrzeni jednej mili, porobiła nowe drogi i przymocą spędzała poddanych kameralnych z ich łąk i „szałasów“. To samo odnosi się do wsi Czornego, gdzie obecnie jest 30 chłopów oraz do wsi leżących nad Kisucą, Rakowej i Miłoszowej, gdzie jest 7 chłopów. Te 5 wsi zaludnili zbiegowie ze Śląska, Czech, Moraw i Polski...“ (39).

Późniejszy raport komisji dla zbadania sprawy wymienia niektóre nazwiska kolonistów (takie jak Kufa, Bieleśz, Kohut, Komorowski, Duraj, Mały, Bestwina, Labaj, Kajzar, Gorzałka, Urbaczka), świadczące że większość z nich to wieśniacy ze Śląska, częściowo także z Żywiecczyny (39).

Potwierdza to również sprawozdanie Jezuita Taunerta z Ołomuńca, który z ramienia swego ołomunieckiego kolegium bawił na Śląsku Cieszyńskim w celach misyjnych w r. 1669. W sprawozdaniu datowanym 9 listopada 1669 r. tak opisuje Taunert stosunki religijne w Beskidzie: „Z Polski wyemi-

<sup>1</sup> O sporze tym informują prace prof. Wł. Semkowicza (28) oraz Fr. Popiołka (42).



growsło około 20.000 ludzi w czasie niedawnej wojny szwedzkiej (*proximo bello Suedico*) do Węgier, gdzie zajęło opuszczone miejsca (*deserta loca occuparunt*), ale nie dano im katolickiego księdza ani Jezuitę. Narzekające matki przynoszą swoje niemowlęta do chrztu do katolików, idąc nawet na dwie mile drogi.“ Książd Londzin, który sprawozdanie Taunerta opublikował, zauważa, że „wnioskować można prawie z całą pewnością, że te opuszczone miejsca to południowa część Księstwa Cieszyńskiego, sięgająca aż do Czacy“... i że górale w Czadeckim to po większej części „polscy uchodźcy z czasów Jana Kazimierza (1648—1668 r.), z czasów najazdu szwedzkiego“ (40). Że wtedy także Górna Orawa była już polska, to udowodnił prof. Wł. Semkowicz. Słusznie też Dyr. Fr. Popiołek, porównując osadnictwo Orawy z osadnictwem Czadeckiego dochodzi do wniosku: „Analogia jest wyraźna, o ile chodzi o warunki zasiedlenia, zakładania nowych osad przez osadników przybywających z północy, przekraczających niekiedy Karpaty i osiedlających się na ich południowych zboczach, wskutek czego Węgrzy skolonizowali północne zbocza Magóry Spiskiej i Orawskiej siłami osadników polskich, pochodzących z Małopolski, a Czadeckie Polakami ze Śląska“ (42).

Z poprzednich zestawień wynika, że w kolonizacji Czadeckiego elementem polskim obok Śląska także i Żywiecczyzna niemałą grała rolę.

Przenikanie żywiołu polskiego w Czadeckie było tym łatwiejsze, że ziemia ta przez kilka wieków była terenem spornym między Węgrami i Śląskiem, o czym świadczy zarówno instrument reambulacyjny z r. 1417 (28 i 44) jak i liczne dokumenty z lat późniejszych, opublikowane przez Alwina Heinricha (45) oraz mapy historyczne opisane przez prof. Wł. Semkowicza (28) i ks. Józefa Londzina (41).

Najstarszą z nich jest mapa Śląska Cieszyńskiego, wydana przez J. W. Wielanda w r. 1736 w Norymberdze u spadkobierców Homanna pt. *Principatus Silesiae nova et accurata delineatio* (*Nowe i dokładne wyznaczenie granic Księstwa Cieszyńskiego*).

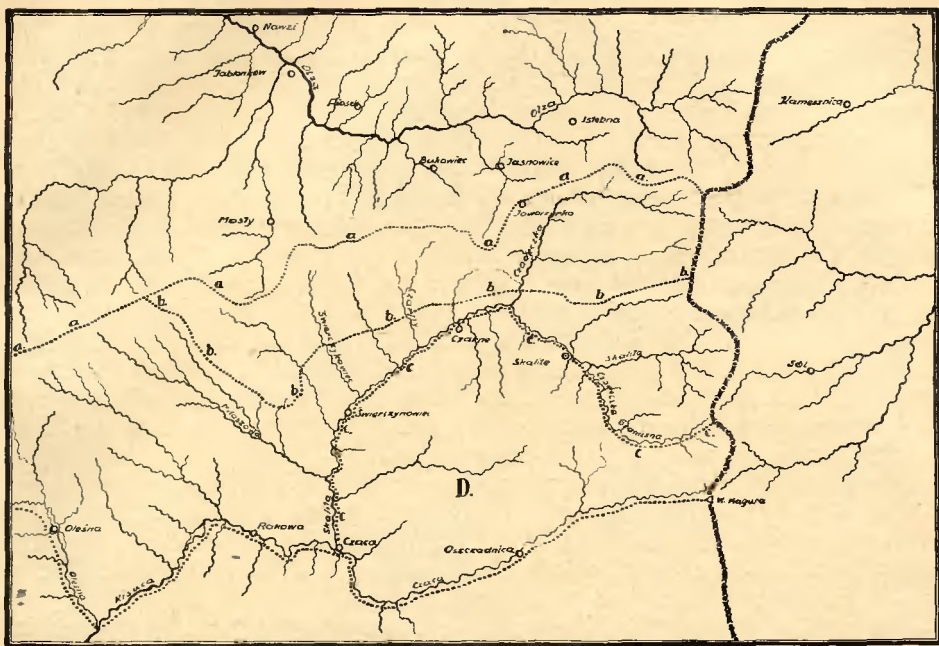
Zamieszczając fotograficzną reprodukcję interesującego nas wycinka owej rzadkiej mapy, znajdujące się w zbiorach Muzeum Książąt Czartoryskich w Krakowie (drugi egzemplarz jest w Muzeum Śląskim), podaję opis zamieszczonych na niej granic, przy czym staram się, by był on szczegółowszy, jak u ks. J. Londzina i u prof. Wł. Semkowicza. Jest to tym bardziej potrzebne, że na egzemplarzu, reprodukowanym w niniejszej publikacji, nieścisłe zamalowano farbą wodną obszar Śląska Cieszyńskiego (ciemniejsze tło), graniczący z Węgrami, nie respektując przebiegu granicy c-c. Jak z tekstu mapy wynika, ówczesna granica między Śląskiem i Węgrami, oznaczona literami b-b-b jako „*confinia, quae pro nunc et a Hungaris et a Silesiis propomodum observantur*“ (granica, która obecnie i przez Węgrów i przez Śląsk jest właśnie przestrzegana) biegła od szczytu Kiczery ku szanićowi hajduków w Jaworzynce, stąd zaś dalej na zachód ku staremu szanićowi przy jabłonkowskim trakcie, trzymając się ściśle linii, wzdłuż której do ściany śląskich lasów przylegały grunty orne i pastwiska powstałe na wykarczowanych terenach po stronie południowej. Skądinąd wiemy, że każdy nowy wyręb leśny w obszarze granicznym, każde powiększenie powierzchni uprawnych pól kosztem śląskich lasów, było niemal równoznaczne z przesunięciem węgierskiej granicy politycznej ku północy na niekorzyść Śląska. Te nielegalne wyręby, dokonywane przez polskich osadników, zbiegłych w Czadeckie, nie były rzadkością,





Mapa Wielanda z r. 1736 (część obejmująca pogranicze śląsko-węgierskie).  
Ze zbiorów Bibl. XX. Czartoryskich w Krakowie.





Mapa Czadeckiego.

jak o tym możemy wnioskować chociażby tylko z raportu Thima z r. 1680. Oslabiały one w sposób wydatny obronne znaczenie bariery leśnej na południowej granicy Śląska. Granica ówczesna nie biegła więc grzbietem Beskidu, stanowiącym dział wodny między Olzą i Wagiem, lecz na południe od niego, włączając do Śląska dorzecze Czadeczki i źródłowe części dorzecza takich prawobocznych dopływów Skaliczanki, jakimi są potoki Czerny, Świerczynowski lub Moszarka a częściowo także Miłoszowa. Dopiero na północny-zachód od Kłokacza (Klokotsch) granica osiągała grzbiet wododzielną.

Strona węgierska dążyła do przesunięcia całego odcinka granicy na ten grzbiet wododzielny, jak to wynika z objaśnień tekstu mapy, gdzie literami *a-a-a* oznaczono „*confinia, quae ab Hungaris pro veris agnoscuntur*” (granica uważana przez Węgry za właściwą). Natomiast granice, których domagała się strona śląska, są oznaczone literami *c-c-c*, jako „*confinia, quae a Silesiis vera esse sufficienter probavi possunt*” (granica, której prawdziwość Ślązacy udowodnić mogą). Biegnie ona od Wielkiej Magury (czyli W. Raczy) wzdłuż potoku Rajskiego czyli Wrzeszczowskiego (na mapie: *Tschadezka Hranizna* = Czadeczka Graniczna), następnie doliną Skalitej aż do jej połączenia się z Kisucą koło Czacy, wreszcie w górę Kisucy i Oleśnej aż do wododzielnego grzbietu Beskidu. Jak widać na dołączonej mapie, zapomniano zamalować zachodnią część żądanego terytorium, natomiast zamalowano obszar między potokami Skalitą i Osiecznicą, oznaczony literą *D* i słowami „*Districtus iste tamquam appertinens ad Silesiam esset vindicandus*” (obszar ten, jako niegdyś należący do Śląska, powinien być odzyskany).

W r. 1772 cesarzowa Maria Teresa pismem z dnia 19 września powołała komisję do ostatecznego ustalenia granicy śląsko-węgierskiej. Przy ustalaniu

granicy przez komisję, na czele której stał kapitan Franciszek Waldan, byli przesłuchani następujący świadkowie: Marcin Szymaczek ze Starej Bystrzycy, lat 84; Jan Potoczar (80-letni) i Jan Koniuch (60-letni) obaj z Dunajowa; Szymon Gomuła i Szymon Miśkulak z Czornego; Andrzej Dlabacz z Czacy; Kazimierz Kuśnierz (119-letni) ze Śmierławki (dziś Szare w pow. żywieckim); Paweł Machalik z Mostów (81-letni); Tomasz Sikora i Jan Bury z Istebnego; Piotr, Paweł i Jan Zwardoniowie ze Zwardonia. Wieś Czacę reprezentował ryhtar Andrzej Wróbel i notar Andrzej Madaj. Ze zeznań świadków najniekorzystniejsze było dla strony węgierskiej oświadczenie Jana Burego (45-letniego), który powołując się na świadectwo dziadka i innych starych, już wówczas nieżyjących ludzi, pokazywał dawną granicę głęboko na terytorium Węgier. Granica ustalona w r. 1772 pokrywała się mniej więcej z linią *b-b-b* na mapie Wielanda z r. 1736, aczkolwiek nie respektowały jej jeszcze później niektóre mapy Śląska. Obcinała ona najdalej na północ wysunięte skrawki Czadeckiego (Jaworzynka i południowe skłony przełęczu Jabłonkowskiej), pozostawiając je po stronie śląskiej.

Z cząstek tych jedynie Jaworzynka w dorzeczu Czadeckim, pomniejszona o przysiółek Hryczawy pozostała w granicach wskrzeszonego Państwa Polskiego. Reszta ziemi czadeckiej rozstrzygnięciem Rady Najwyższej z dnia 27 września 1919 r. została oddana Czechosłowacji, podczas gdy podział Śląska Cieszyńskiego nastąpił dnia 27 lipca 1920 r.

Na polskie pochodzenie mieszkańców Czadeckiego wskazują również ich nazwiska. Zamieszczam poniżej niektóre z nich, podając w nawiasie miejsca występowania tych nazwisk. Także na Śląsku, w Małopolsce i na Bukowinie rumuńskiej, do której około r. 1803 dotarła pierwsza fala emigrantów z Czadeckiego. Tu i ówdzie zamieszczam również datę występowania nazwiska, wyjętą przeze mnie z dawnych ksiąg metrykalnych, bądź gromadzkich, lub aktów sądowych i różnych innych materiałów archiwalnych. Nie są to oczywiście najstarsze daty występowania danego nazwiska, lecz jedynie te, które wynotowałem niejako przygodnie z dostępnych mi w ciągu ub. roku materiałów archiwalnych. Ale nawet to, tak niekompletne zestawienie nazwisk, pozwala się zorientować, że pierwsi koloniści w okręgu Czadeckim, przynieśli w większości wypadków swe nazwiska odziedziczone po ojcach z etnograficznie polskiego obszaru Śląska i Małopolski. Oto ich spis alfabetyczny:

*Nazwisko w Czadeckim:*

Buroń  
Bojko  
Bocek  
Bobek  
Bryjak (w Jaworzynce)  
Bieleś  
Bestwina  
Bartek  
Bazgier  
Budasz  
Burda  
Chowaniec  
Capanda  
Czajka  
Dudzik  
Figura

*To samo nazwisko za granicami Czadeckiego:*

Orawa  
Nawsie — Śląsk (1803)  
" (1803)  
Ujsoly — Małopolska (1795); Śląsk Ciesz. — Bukowina  
Istebna (1577); Bukowina (1803)  
Koniaków (1712); Bukowina  
Śląk (1680)  
Dzieńmorowice (1679)  
Nawsi (1803)  
Istebna (1650); Bukowina  
Małopolska; (na Bukowinie: Burdziak)  
Targanice — Małop. (1720); Orawa  
Rycerka — Małop. (1786)  
We Wieprzu w r. 1712; Czajka  
Chocznia — Małop. (1600)  
Rycerka (1712)



*Nazwisko w Czadeckim:**To samo nazwisko za granicami Czadeckiego:*

|                     |  |
|---------------------|--|
| Foksa               | Śląsk: Foks, Żywiec (XVII w.)                    |
| Guzik               | Próchna — Śląsk (1679)                           |
| Górniak             | Małop. (1818)                                    |
| Gramatyr            | Jawornik — Śląsk                                 |
| Grochal             | Nawsi (1792)                                     |
| Gawlak              | Lipnica Górna na Orawie (1624); Bukowina         |
| Gajdosz             | Małopolska; Bukowina                             |
| Gielaciok           | Ujszoły — Małop. (1795); w Pewli: Gielata (1712) |
| Gomola (Gumola)     | Ochaby — Śląsk (1659); Bukowina                  |
| Gierat              | Śląsk (XVIII w.)                                 |
| Gamrot              | „ „  |
| Gocof               | „ „  |
| Haładej             | Choczni — Małop. (1600)                          |
| Iwanek              | Rycerka (1786)                                   |
| Jasiurek            | Śląsk (XVIII w.)                                 |
| Josiek              | Śląsk (1712)                                     |
| Janicki             | Małopolska                                       |
| Janota              | Ochaby (1644)                                    |
| Kula                | Pietrzykowice (1712)                             |
| Kubaczka            | Orawa (1624)                                     |
| Kantor              | Nawsi (1792)                                     |
| Kwaśniewski         | Małopolska; Żywiec (XVII w.)                     |
| Kubiatko            | Wierzniowiec — Śląsk (1679)                      |
| Kubica              | Sól — Małop. (1790), Kamesznica                  |
| Krupa               | Małop., Śląsk (XVII w.)                          |
| Kocur               | Śląsk (XVIII w.), Żywiecczyzna (1662)            |
| Kral                | Małe Kończyce — Śląsk (1679)                     |
| Koryczor            | Jaworzynka k. Istebnej                           |
| Kuźma               | Jaworzynka k. Istebnej, Kamesznica               |
| Kuffa               | Śląsk (1680)                                     |
| Kubalak             | Istebna  |
| Kozak               | Sienna (1712); Podwilk na Orawie (1659)          |
| Kawuliak            | W Nawsiu (1830); Kawulok                         |
| Kubiczek            | Polska Lutynia — Śląsk (1679)                    |
| Kotrys              | Ujszoły — Małop. (1795)                          |
| Kaczmaryk           | Istebna (1838)                                   |
| Krzysica            | Małopolska                                       |
| Ligocki             | Koniaków (1712)                                  |
| Legierski           | Koniaków (1712)                                  |
| Lehocki             | Milików  |
| Liszka              | Inwałd — Małop. (1615); Rajcza (1712)            |
| Lajczak             | Śląsk (XVII w.); Milówka                         |
| Łabaj               | Nawsi — Śląsk (1792); Śląsk (1680)               |
| Łasut               | Sól — Małop. (1790); Kamesznica i Cisiec         |
| Mazur               | Małopolska                                       |
| Morawski            | Małopolska                                       |
| Moskal              | Na Śląsku (1647); Moskała                        |
| Martyniak           | Lipnica Wielka na Orawie                         |
| Majak               | Piasek — Śląsk; Bukowina                         |
| Madej               | Moszczanica (1795)                               |
| Muniak              | Zubrzyca Dol. na Orawie (1659)                   |
| Maślak              | Próchna — Śląsk (1679)                           |
| Michalik (Michałek) | Istebna (1690)                                   |
| Orawiec             | Międybrodzie — Małop. (1792)                     |
| Polok               | Śląsk (XVIII w.)                                 |
| Polaczek            | Inwałd — Małop. (1645)                           |
| Paździora           | Ujszoły (1795); Bukowina                         |
| Pastor (Pastorek)   | Cisiec — Małop. (1712); Pewel Mała               |
| Pajak               | Nawsi (1803)                                     |
| Rudzki (Rucki)      | Rabcza na Orawie (1624); Rabczyce (1659)         |

*Nazwisko w Czadeckim:**To samo nazwisko za granicami Czadeckiego:*

|                          |   |
|--------------------------|---|
| Ramsik (Ramzyk, Ramczyk) | Nawsi (1810)  |
| Szymek                   | N. Rabczyca na Orawie;                              |
| Słowak                   | Rzyki — Małop. (1789); Kaczyna (1601); Sól: Słowiak |
| Sikora                   | Istebna — Śląsk (1774); Milówka                     |
| Śliwka                   | Jaworzynka k. Istebnej; Bukowina; Rycerka Górna,    |
| Swancar                  | tam nawet rola „Na Szwancarzach“                    |
| Sweda                    | Sopotnia W. — Małop. (1712)                         |
| Skotnicki                | Małopolska  |
| Tomala                   | Sól (1712)  |
| Tocoń                    | W Nielew — Małop.: Tokoń (1712)                     |
| Urbanek                  | W Soli — Małop.: Urbaniec (1712)                    |
| Wancel                   | Śląsk XVII w. (Wandzel); Żywiecczyzna               |
| Wierczek                 | Jabłonka na Orawie                                  |
| Wróbel                   | Jeleśnia — Małop. (1712)                            |
| Zoń                      | Rycerka (1786)                                      |
| Zaborski                 | Małopolska  |
| Zemanik                  | W Zwardoniu — Małop.: Zeman; Milówka (1630)         |

Również i inne nazwiska w Czadeckim są polskie i zapewne występują one także na etnograficznie polskim obszarze Śląska, Żywiecczyny i Orawy, przy czym niektóre z nich mogły jednak powstać dopiero w Czadeckim. Należą do nich: Biełoń, Bajcar, Błahuciak, Bielański, Bacmaniak, Bużek, Baniak, Bacuła, Budasz, Bygdasz, Cyprych, Capek, Chromik, Chwałek, Czajda, Ciasnocha, Cyrchlan, Ceglarz, Dudłosz, Derszczyk, Fojsz, Golis, Gonek, Gierczok, Gierat, Gamrot, Gocoł, Gruchała, Gandra, Gielatka, Hajnos, Habciak, Ignaczak, Jantos, Jarzabek, Jargas, Jurysza, Jasiczek, Kubka, Kompanek, Kaftanik, Kantrók, Kultan, Korlik, Krzyżnian, Kiepus, Kondek, Koniuch, Kadela, Kieryś, Kaszuba, Kamas, Kubisza, Kminek, Kubuś, Kiczerski, Liściak, Matys, Miket, Majerczyk, Michalec, Miśkulak, Majkrzok, Mikula, Muszyniak, Myrmus, Migasiak, Naidek Paluch, Pikulak, Putyra, Pyrliciek, Pawlina, Pyniak, Papik, Polaczek, Ptaszko, Panek, Padyszok, Potoczkar, Płytko, Polepszek, Rokiciak, Roman, Rewaj, Równian, Skokoń, Szpyłok, Szczecior, Samek, Simala, Serafin, Szymorda, Szygłon, Sigielnik, Strach, Sojka, Szmataława, Siwy, Szustek, Stronawa, Staś, Truchły, Tatarka, Tomek, Witek, Wróblak, Worek, Wojciniok, Zagrapien i w. i.

Wiele z tych nazwisk uległo dzięki pisowni słowackiej dosyć znacznym zmianom wokalnym, inne znowu, których nie przytaczam, zdołały zupełnie zatracić brzmienie polskie.

Odcięty od Polski i poddany na oddziaływanie kulturalnych wpływów słowackich kurczy się polski obszar gwarowy w Czadeckim, ulegając w ostatnich kilkunastu latach w granicach Czechosłowackiej Republiki dalszej redukcji.

### Literatura:

- 1 Alois Vojtěch Šembera, *Zakladové dialektologie československé*, Wiedeń 1864 r.
- 2 A. V. Šembera, *Mnoho-li jest Čechu, Moravanu a Slovaku, a kde obývají?*, „Časopis Musea Kralovství Českého“, Praha 1876.
- 3 A. Petrov, *Sborník Fr. Pestýho. Helység névtara 1864/5. (Seznám osad v Uhrách.)* Praha 1927. Vyd. Česká Akad. Věd. a Umění.



- 4 Roman Zawiliński, Przyczynek do etnografii górali polskich na Węgrzech, „Zbiór wiadomości do antropologii krajowej“, t. XVII. Kraków 1893, str. 1—13.
- 5 Roman Zawiliński, Przyczynek II do etnografii górali polskich na Węgrzech, „Materiały antropologiczno-archeologiczne i etnograficzne“, wyd. Ak. Um. w Krakowie, t. I, 1896.
- 6 František Pastrnek, O nářečí polskem v horní stolici Trenčínské, Rozprawy filologické venované Gebauerovi, Praha 1898.
- 7 Lubor Niederle, Narodopisná mapa uherských Slováků (na podst. spisu z 1900 r.) „Narodopisný Sborník“, t. IX, Praha 1903.
- 8 Samo Czambel, Slovenska reč a jej miesto v rodine slovanských jazykov, Turč. Svätý Martin 1906.
- 9 W. Bugiel, Polacy na Węgrzech, „Dziennik Poznański“ 1901 r., nr 182, 186—191, 201.
- 10 Maksymilian Gumpłowicz, Polacy na Węgrzech, „Lud“ 1901—1903.
- 11 Tomasz Buła, Polacy na Węgrzech, „Przewodnik Oświatowy T. S. L.“, Kraków 1905 r.
- 12 Grzegorz Smólski, Polsczyzna na Górnych Węgrzech i stosunki polsko-słowackie, „Biblioteka Warszawskie“ 1909 r., t. III, str. 520—541.
- 13 Grzegorz Smólski, Kisuczenie lud polski w żupaństwie Trenczyńskim, „Przegląd Narodowy“ 1909 r., t. IV, lipiec, str. 42—63.
- 14 Grzegorz Smólski, Zapomniani lud polski na Węgrzech, „Praca“, Poznań 1909, zeszyt za marzec.
- 15 F. Koneczny, O język polski na Węgrzech, „Świat Słowiański“ 1909 r., t. II, str. 197—198.
- 16 Fr. Hurajewicz, Gdzie się podzieli Polacy na Spiszu, Orawie i na Węgrzech?, „Dodatek Kuriera Lwowskiego“ 1909 r., nr 22, 24.
- 17 Edmund Kołodziejczyk, Polacy na Górnych Węgrzech, „Świat Słowiański“ 1910, t. II, str. 217—250.
- 18 Leon Wasilewski, Zapomniani, „Krytyka“ lipiec, sierpień 1911 r.
- 19 Juraj Furdik, Na Kusyciach, „Slovak“ z dnia 26 VIII 1933, č. 191.
- 20 Witold Mileski, Z nad Kisucy i Czadeczki, „Czas“ z dn. 7 VIII 1931 r.
- 21 Paweł Hulka-Laskowski, Śląsk za Olzą, Katowice 1938.
- 22 Karol Zagóra, Z antropogeografii Czadeckiego (Rękopis Instytutu Geogr. U. J.).
- 23 Zdzisław Stieber, Skład etniczny Słowacji, „Sprawy Narodowościowe“, rok XI, nr 6, Warszawa 1937.
- 24 Mieczysław Małecki, Polskie gwary w Czadeckim, Extrait de Bulletin de l'Académie Polonaise, Cracovie 1931.
- 25 Mieczysław Małecki, Właściwości gwar Żywiecczyzny, „Ziemia“ 1936 r., nr 1.
- 26 M. Małecki i Gr. Nandris, Uwagi o polskich gwarach na Bukowinie, Odbicie ze Sprawozdań Polskiej Akademii Umiejętności, t. XLIII (1938) nr 3, str. 79.
- 27 Marian Gotkiewicz, Gniazda polskie na Bukowinie, „Orli Lot“, nr 5 z r. 1938.
- 28 Władysław Semkowicz, Granica polsko-węgierska w oświeceniu historycznym, „Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego“ za lata 1919—1920, str. 88—112.

- 29 Władysław Semkowicz, Kiedy i skąd przyszli Polacy na Orawę?, „Ziemia“ 1931 r., tom XVI, nr 8—10.
- 30 Wł. Semkowicz, Materiały do dziejów osadnictwa Górnej Orawy, cz. I Dokumenty, Nakł. Muzeum Tatr. w Zakopanem.
- 31 Wł. Semkowicz, Rola Żywiecczyny w osadnictwie Orawy, „Ziemia“ 1936 r., nr 1.
- 32 Andrej Kavuliák, Hrad Orava, Turč. Sv. Martin 1927.
- 33 A. Kavuliák, Valasi na Slovensku, Sbornik vyd. na počesť J. Škultétyho, Turč. Sv. Martin 1934.
- 34 Józef Putek, Pod brzemieniem starodawnego militaryzmu, Kraków 1936 r.
- 35 Józef Putek, O zbójnickich zamkach, heretyckich zborach i oświecimskiej Jerozolimie, Kraków 1938 r.
- 36 Stanisław Szczotka, Z dawnych ksiąg metrykalnych parafii żywieckiej (1666—1776), Warszawa 1937 r.
- 37 St. Szczotka, Andrzeja Komonickiego Dziejopis Żywiecki, Żywiec 1937.
- 38 St. Szczotka, Stosunki Żywiecczyny ze Śląskiem od XVI wieku do upadku Rzeczypospolitej, Katowice 1938, str. 68—9.
- 39 Fr. Popiołek, Początki zasiedlenia Beskidów Śląskich, „Beskid Śląski“, IV rocznik, Cieszyn 1933, str. 34.
- 40 Ks. Józef Londzin, Polskość Śląska Cieszyńskiego, Cieszyn 1924 r.
- 41 Ks. Józef Londzin, Nasze prawa do Czacańskiego, „Gwiazdka Cieszyńska“ 1919 r., nr 45.
- 42 Franciszek Popiołek, Powstanie najmłodszych wsi beskidzkich, „Zaranie Śląskie“, 1936 r.
- 43 Jan Magiera, Polscy górale na Węgrzech, „Świat Słowiański“, rocznik 1913, str. 475—478.
- 44 Al. Lombardini, Stručný dejepis slobodneho mesta Žiliny, Turč. Sv. Martin 1874 (str. 10).
- 45 Alwin Heinrich, Historische Beiträge zur Berichtigung und Lösung des Grenzstreites zwischen dem Königreiche Ungarn und dem Herzogtume Teschen, Archiv für Geschichte, Statistik, Literatur und Kunst, z dnia 8 IX 1828.

Dr KRYSTYNA PIERADZKA, asystent Uniw. Jag. (Kraków).

## O użyciu „likworów“ i opłacie czopowego w dawnym Żywcu.

Każde z miast i miasteczek dawnej Rzeczypospolitej płaciło podatek do skarbu państwa od wytwarzanych na miejscu czy sprowadzanych trunków, dawniej zwanych „likworami“. Płacili owo czopowe mieszczenie, gdy szlachta na podstawie konstytucji była wolna od podatku, płacili karczmarze miejscy, i stan najuboższy — chłopci. Niekiedy zdarzało się, że czopowe szło na rzecz miasta za specjalnym zezwoleniem monarchy czy sejmu, sami też mieszczenie bywali od czopowego zwalniani wskutek specjalnych trudności, klęsk elemen-



tarnych itp. Osobnymi przywilejami, nieraz już przy lokacji, nadawano miastu pozwolenie na wyszynk trunków różnego rodzaju, lub też wójt dostawał przywilej na założenie karczmy. Czapowe zazwyczaj jest związane z pojęciem konsumpcji wina, tymczasem właśnie po mniejszych miastach jak te, o których będzie mowa niżej, podatek ten występuje głównie dla piwa i gorzałki. Dla tej ostatniej nosi w XVII w. nazwę „gorzałczane“. Co innego Kraków, który miał w samym rynku 20 „piwnic“ winnych i niemało browarów po przedmieściach. Miarą konsumpcji w Krakowie był skomplikowany system poboru czopowego, prowadzony w trzech rodzajach ksiąg: na księgi czopowego od wina (zachowane 1503—1592), na pozycje szrotu i „*nigra signa*“ podatku miejskiego od przewozu, przy którym nieraz wpisywano „*ducillaria*“ (czopowe). Osobno miał Kraków rejestry groszowego od waru (1588—1613) i czopowego piwnego (*braxaturae*) z opłatą za wodę (*canalium*, po polsku „Regestr wodnego“). Przy piwie prowadzono tygodniowe i dzienne zestawienia.\* Dopiero w porównaniu do tak licznych rodzajów ksiąg, prowadzonych przez zarząd dawnej stolicy państwa, uwydatni się skromna produkcja na prowincji, wyrażająca się jednym rejestrzykiem. Choć w stosunku do liczby ludności cyfry te nie były minimalne.

Odnosnie do starego Żywca i okolicznych miast: Oświęcimia, Kęt, Wadowic, Zatora: udało się odszukać fragmenty dawnych regestrów czopowego<sup>1</sup> z w. XVII, rzucające pewne światło na wytwórczość trunków. Dość późno, bo dopiero w 1537 r. Komorowscy nadali Żywcowi prawo wyrobu słoðu na piwo i prawo wyszynku trunków; darowali też miastu browar.<sup>2</sup> W ciągu XVI w. nastąpił wzrost handlu Żywca, w 1579 r. miasto otrzymało przywilejem Stefana Batorego trzy nowe jarmarki i prawo składu na towary idące z Węgier i Śląska, nadto na ołów, miedź i sól z żup krakowskich. Nie miał natomiast Żywiec składu na wino, z czego widać, że niewiele wina przez miasto sprowadzano. O komorze celnej żywieckiej spotykamy wiadomość w 1533-4 r.<sup>3</sup> dla poborów cła nowego, którym wino nie było opodatkowane. Komora cła nowego i starego musiała już być dobrze zorganizowana w Żywcu w 1575 r.<sup>4</sup> Należy przypuszczać, że wina sprowadzano przez Żywiec stosunkowo mało, gdyż wtedy nie szedł specjalnie żaden „winny“ traktat węgierski. W rejestrzyku celnym z jednego kwartału 1662 r.<sup>5</sup> spotykamy następujące towary: najwięcej płótna białego, surowego z Będzina, Wilanowic i Kęt, sukna morawskiego, bielskiego, rymarskiej i krawieckiej roboty, obrusów, ręczników, w drugim rejestrzyku wina świętojurskiego<sup>6</sup> aż 454 wiader, 124 kwart

\* Katalog rękopisów Arch. Aktów Dawn. m. Krakowa.

<sup>1</sup> W dziale *Castr. Oswiec.* w Archiwum Państwowym w Krakowie. Na materiał dotyczący czopowego zwrócił mi uwagę mgr Stefan Suchonek.

<sup>2</sup> St. Szczotka, *Andrzeja Komonickiego Dziejopis Żywiecki*, Żywiec 1937, t. I, str. 93-4.

<sup>3</sup> Warszawa, Archiwum Skarbowe, XIII, 3 Żywiec jest wymieniony jako przykomorek celny (*custodia*).

<sup>4</sup> Warszawa, Ask. XIII, 20 Summariusz cel małopolskich, jest tu wymieniona komora w Żywcu dla cła starego i nowego.

<sup>5</sup> Arch. Państw. *Castr. Osv.*, t. 177, str. 867 i nast. 16/II-23/V 1662 cło generalne na komorze żywieckiej.

<sup>6</sup> Svatý Jur na pldn. od Pożonia (Bratislavy), słynny z wytwórczości win jasnych, cierpkawych, jak w Soproniu. Wina te świętojurskimi zwane, tańsze od innych gatunków, szeroko były rozpowszechnione zwłaszcza wśród mieszczaństwa.

sprowadzonych z Cieszyńska, z Białej. Niewiele tego zostaje w samym Żywcu, część znaczna idzie do Trzebinia. Regest wymienia nazwiska: Jerzego i Jana Rydlów z Białej, Wojciecha Zwieniewickiego żywieczanina, Ząbka Marcina, żywieckiego rajcę.

Zato dla piwa i gorzałki spotykamy przy opłacie czopowego wcale imponujące cyfry. Najpełniejszy taki rejestrzyk czopowego zachował się dla 1629 r.<sup>7</sup>, bo dowiadujemy się z niego całorocznej opłaty za różne trunki. Od 4 kwietnia 1629 r. do 5 kwietnia 1630 r. zapłacili żywczanie czopowe od 664 beczek i 1 achtele piwa u siebie warzonego, od 2628 kwart gorzałki, 17 kwart i ½ achtele miodu i tylko od 10 wiader wina. W 1643 r.<sup>8</sup> czopowe „gorzałczane“ pobrano od 15 osób, które miały najwidoczniej małe gorzelnie domowe, za kwartał 108 złotych 8 groszy 12 denarów czopowego, a to od 2436½ kwarty wódki. Rejestrzyk prowadzony tygodniowo wskazuje bardzo nierównomierną produkcję (np. w jednym tygodniu wyprodukowano w Żywcu 448 kwart, to znów 123, 140 itd.). Taksa czopowego wynosiła za kwartę gorzałki 12 gr. Czopowego piwnego zapłacono 203 florenów 10 gr., od 244 beczek wywarzonych w 12 prywatnych browarach. Przypuszczalnie piwo i wódka żywiecka szły do okolicznych miast i na wieś, trudno bowiem przypuścić tak znaczną konsumpcję na miejscu.

W 1644 r.<sup>9</sup> od 1 I do 31 III — 308 beczek ½ achtele piwa, czopowego: 256 zł. 28 gr. 6 den.; 2238 kwart wódki, czopowego: 99 zł. 14 gr.

W 1647 r.<sup>10</sup> od 1 I do 20 IV piwa beczek 235, czopowego: 195 zł. 25 gr.; gorzałki kwart 1472, czopowego: 65 zł. 11 gr. 12 den.; miodu garncy 95, czopowego: 3 zł. 23 gr. 6 den.

W 1667 r.<sup>11</sup> od 17 IX do 17 X piwa 21 beczek, gorzałki 168 kwart; za grudeń piwa 23 beczek, gorzałki 147 kwart; miodu za cały kwartał 30 garncy.

Widać z rejestrzyku znaczny upadek wytwórczości trunków (zapewne z powodu panującej w kraju wojny). Już tylko cztery osoby warzą piwo, a 5 pali gorzałkę.

Do tego fragmentarycznego materiału dołączają się jeszcze sumaryczne zestawienia cyfr czopowego, jakie przedstawiali rajcy żywieccy, stwierdzając przysięgą prawdziwość poborów (przysięgi na czopowe)<sup>12</sup>:

W r. 1645 r. od 1 X do 31 X czopowego: 283 flor. 20 gr. 12 oboli.

W 1646 r. od 1 I do 31 III czopowego: 300 flor. 6 den.; od 1 IV do 30 VI czopowego: 275 flor. 11 gr. 8 den.

W 1647 r. od 29 I do 29 IV czopowego: 265 flor. 1 gr. 12 den.

W 1648 r. od 29 VII do 16 X czopowego: 170 flor. 9 gr.

Wynikałoby z powyższego, że w okresie poprzedzającym wojnę szwedzką i ogólny upadek miast, Żywiec płacił czopowego rocznie około 800—1000 fl.

Zajrzyjmy teraz dla porównania do sąsiednich miast: Oświęcimia, Kęt, Zatora, Wadowic, które wraz z Żywcem składały zeznania o czopowym i figu-

<sup>7</sup> *Castr. Osv.*, t. 174, str. 61 i nast.

<sup>8</sup> *Castr. Osv.*, t. 242, str. 303—322.

<sup>9</sup> *Castr. Osv.*, t. 242, str. 515—535. Taksa czopowego od piwa wynosiła 7 zł 15 gr za beczkę.

<sup>10</sup> Tamże, str. 1239—46. Od miodu płaci tylko dwu mieszczan.

<sup>11</sup> *Castr. Osv.*, t. 244, str. 456/7 rajcy przedstawiają zestawienie czopowego „dwoistego“.

<sup>12</sup> *Castr. Osv.*, t. 68, str. 1213, 1314, 1426, 1888, 2175.



rują w tych samych zestawieniach poboru. Otóż Kęty stale przewyższały Żywiec swą produkcją trunków: w 1645 r.<sup>1</sup> np. płacą za ostatni kwartał 438 flor. 16 gr., za pierwszy kwartał 1646 r. 466 flor. 6 gr. 16 den., za drugi kwartał 465 flor. 11 gr. 8 den., za pierwszy kwartał 1647 r. 404 flor. 20 gr. 6 den. Była w Kętach komora celna o mniejszym znaczeniu. Co innego Oświęcim, leżący przy ważnej drodze handlowej z Czech, Moraw i Austrii do Krakowa.<sup>2</sup> Przewozi się tedy wielkie ilości sukna i wina morawskiego, wywozi sól, ryby. Wiele z tych ryb pochodziło z własnych stawów koło Oświęcimia, wzorowo prowadzonych i zagospodarowanych. W Oświęcimiu pobierano nadto cło wodne od drzewa płynącego Sołą z lasów, przede wszystkim z okolicy Żywca. Ale w produkcji trunków Oświęcim nie przerasta Żywca, placąc kwartalnie przeciętnie 135, 184, 154 flor. czopowego.<sup>3</sup> Wadowice prawie dorównywały w tym czasie Żywcowi w produkcji: tamże czopowe kwartalnie wyraża się liczbą (z lat podanych poprzednio dla Żywca): — 280, 273, 144, 143 florenów czopowego.<sup>4</sup> Najmniejsze znaczenie dla produkcji trunków miał Zator, gdzie kwartalne czopowe nie przekraczało prawie nigdy 100 flor., zaznaczając się liczbą 96, 90, 99, 85 flor. W 1650 r.<sup>5</sup> bardzo małe kwoty złożyły wspomniane miasta tytułem czopowego za pierwszy kwartał: Zator 63 flor. 11 gr., Oświęcim 74 flor. 8 gr. 12 den., Wadowice 134 flor. 16 gr.

Jak wybierano czopowe w Żywcu? Forma małego rejestryku, zachowanego w luźnych aktach grodzkich oświęcimskich, niewiele nam o tym mówi. Tak jak wszędzie, urzędnik miejski zaopatrzony we własny brulion-regest obchodził browary i gorzelnie i spisywał już nie wary piwa jak w Krakowie, ale piwo zlane do beczek i czopowane, wódkę też przemierzoną na kwarty. Przeważnie te same osoby spotykamy wymienione w rejestrze jako posiadacze browarów domowych, lub palących gorzałkę. Są to po większej części rajcy żywieccy. Oni też byli obowiązani przedstawiać do grodu w Oświęcimiu co kwartał zestawienie poboru czopowego, porządnie spisane z nazwiskami, dokładną liczbą trunków i cyfrą należnego poboru. Późem następowało w grodzie złożenie przysięgi na prawdziwość przedstawionego rejestru. Te drobne zeszyty, opatrzone pieczęcią miasta wyciśniętą w wosku przez papier, pozostawały w kancelarii grodzkiej i były wpisywane do ksiąg grodzkich. Temu zawdzięczać należy, że chociaż w kilku fragmentach się zachowały, dając drobny przyczynek obyczajowy do życia mieszczaństwa dawnego miasta Żywca.

<sup>1</sup> *Castr. Osv.*, t. 68, str. 1213, 1314-5, 1426, 1888, 2008, 2175.

<sup>2</sup> Rybarski R., *Gospodarstwo Księstwa oświęcimskiego*. (Rozpr. Akad. Um. wydz. hist.-fil., t. 43), str. 87-8.

<sup>3</sup> Tamże,

<sup>4</sup> Tamże, str. 69.

<sup>5</sup> *Castr. Osv.*, t. 177, str. 224-5, 231-2.

LEOPOLD SCHRÖTTER (Węgierska Górka).

## Kronika parafialna w Ciężynie o powstaniu huty żelaza w Węgierskiej Górze

W roku bieżącym upływa sto lat od założenia huty żelaza w Węgierskiej Górze. Założycielem był ówczesny właściciel dóbr żywieckich hr. Adam Wielopolski. Wybudowano dwa wielkie piece, które wówczas miały możliwość zużytkowania drzewa, zwłaszcza bukowego, pobliskich lasów w postaci węgla drzewnego, służącego potem do wytapiania surówki odlewniczej z ubogiej rudy okolicznej.

Dnia 1 listopada 1838 r. dobra żywieckie wraz z zakładem hutniczym nabył od hr. Wielopolskiego arcyksiążę austriacki Karol Ludwik Habsburg, właściciel dóbr i zakładów cieszyńskich, który ukończył budowę huty, a w r. 1844 założył zakład fryszerski z dwoma piecami i dwoma młotami, poruszanymi siłą wodną.

Piece wielkie w Węgierskiej Górze były czynne do 20 maja 1905 r. W roku tym przestał istnieć ostatni wielki piec w Małopolsce. Przemysł hutniczy na Podkarpaciu zniszczyły powstające linie kolejowe, nieopłacalność procesu wielkopiecowego oraz powstanie wielkiego przemysłu hutniczego w pobliżu kopaliń.

Nie jest naszym zamiarem opisać historię zakładu w Węgierskiej Górze w szerszym znaczeniu. Pragniemy jedynie sięgnąć do ówczesnego źródła, jakim jest kronika parafialna w Ciężynie, w której doniosły fakt założenia huty jest opisany.

Bodaj jedyne to dzisiaj źródło, z którego można się o tym ważnym zdarzeniu od naocznego świadka dowiedzieć. Jest nim pleban ciężyński ks. Józef Olesiak, który spędził 39 lat w Ciężynie, początkowo jako wikary a następnie proboszcz w latach 1809 do 1848.

Sama kronika parafialna nie przedstawia wielkiej wartości historycznej. Notuje ona chronologicznie od r. 1810 do r. 1910 prawie, że wyłącznie sprawy dotyczące inwentarza kościelnego, świadczeń, darów i ofiar na kościół, napraw, przebudówek itp. Tu i ówdzie przewiną się pewne wzmianki sięgające poza obręb spraw i potrzeb kościoła i parafii.

Kronika jest zaopatrzona wstępem ks. Olesiaka pt. „Stan kościoła i pomieszczeń“. Kościół zbudowany w r. 1542 do roku 1789 był filią kościoła w Radziechowach.

Wzmiankę o założeniu huty, którą cytujemy w całości i dosłownie podzielić można na cztery zasadnicze ustępy. Pierwszy jest poświęcony sprawie zwożenia kamieni do budowy „hamrów“.<sup>1</sup> Trzeba interweniować u ks. Olesiaka, który doprowadza do ugody, ale nieufność jest tak wielka u chłopów, że wypłatę skutecznia nie żaden

<sup>1</sup> „Hamry“ = Hammerwerk. Zakład żelaza, składający się z jednej albo kilku świeżarek, wytwarzających surówkę wielkopiecową na żelazo kowalne, które wykutowano na żelazo prętowe, sztabowe, taśmowe, za pomocą młotów wodnych.



oficjalista, lecz sam ksiądz Olesiak. Ustęp drugi opisuje uroczyste nabożeństwo i poświęcenie kamienia węgielnego. Trzeci wspomina o powodzi, która zebrała jaz na Sole, czwarty opisuje akt poświęcenia wystawionych hamrów.



Zakład wielkopiecowy i odlewnia (r. 1860).

1. Rok 1838. Podpisany na prośbę miejscowego państwa, niemogącego gospodarzy do wożenia siąg kamiennych na wystawienie nowych hamrów w kluczu Górki Węgierskiej, w parafii podpisanego, których w tych dobrach nigdy nie było, zjednać, zwołał trzech gospodarzy Józefa Gawła z gruntu inwentarskiego, Józefa Gałuszkę z gruntu wolnego i Michała Niewiadomego z roli plebańskiej, aby zrobili pierwszą próbę zwieźienia po jednej siadze kubicznej, gdy inni nakłonić się nie dali.

Pomienieni gospodarze na żądanie moje, wywieźli każdy po jednej siadze kubicznej dnia 15 *Januar*. 1838, po której próbie tak ci gospodarze, jak dominium przybyli do mnie i ugoda stanęła: od jednej siagi kubicznej bez wykładania w miejscu na dwa złote reńs. w srebrze z przyczyny tej, że jedna siaga kubiczna zabrała 14 fur dobrze naładowanych, parokonnych z dwiema ludźmi, a więc przez dwa dni 14 razy, dobrze się uwijawszy, trzeba było z tym ciężarem nawrócić. Ta ugoda stała się 15 *Januar*. 1838 z kondycją, aby każdy po wywiezieniu jednej siagi zaraz przez ręce moje odebrał omówioną zapłatę,

i tak za tymi pierwszymi, widząc w wypłaceniu rzetelność, inni do wożenia się udali. Ta nowość, w tej księdze *pro memoria* sukcesorom się opisała.

I tak wieś Cięcina jako najprzychylniejsza 89, Wieprz 9, Juszczyna 4, Bystra 10, Brzuśnik 4. Te wsie z parafii cięcińskiej. Cisiec 9, Milówka 1. Te dwie wsie z parafii milowskiej. Radziechowy 4. Ta wieś z parafii radziechowskiej. Razem 130 siąg kubicznych te wsie do 10 kwietnia 1838 wywiezły i z rąk moich zapłatę odebrały.

2. Dnia 21 kwietnia 1838 odprawiła się solenna wotywa z wystawieniem, na której państwo z oficjalistami i ze wszystkiem ludem do tej fabryki przeznaczonym, się znajdowali, bo takie państwa przed zaczęciem tej fabryki życzeniem było, aby od Boga początek miała, z Bogiem się budowała, i z Boską pomocą pożytek wydawała. Po której wotywie i boskiem błogosławieństwie, najprzód przykopa wodna ryc się rozpoczęła, a potem inne tej fabryki przygotowania.

Dnia 15 maja 1838 odprawiło się uroczyste z wystawieniem nabożeństwo. Pleban miejscowy miał sumę. Jemu obok asystowali Wielmożny Jegomość Ksiądz Mikołaj Krzyżowski, pleban radziechowski, i Wielmożny Jegomość Ksiądz Marcin Pajak, pleban milowski. W dalmatykach zaś byli: Jegomość Ksiądz Ignacy Byrski, wikary radziechowski, i Jegomość Ksiądz Jan Bobczyński, wikary cięciński. Przy tychże: Jegomość Ksiądz Józef Komperda, wikary *expositus* z Lipowej i Jegomość Ksiądz Jędrzej Rak, wikary milowski.

Takie życzenie było J. W. P. Dziedzicznego, aby z pomocą Boga się budowało.

Temu Nabożeństwu przytomni byli:

Jaśnie Wielmożna Pani Hrabina z domu....<sup>2</sup> Wielopolska, dziedziczka dóbr Bobrku i Pieskowej Skały z przyległościami, a matka niżej wyrażonego Pana tych tu dóbr dziedzicznego,

Jaśnie Wielmożny Pan Adam Wielopolski, Dziedzic Klucza Wieprzskiego przy Żywcu z przyległościami, Klucza Lipowskiego z przyległościami, Klucza Starożywieckiego z przyległościami, Klucza Górki Węgierskiej z przyległościami, — w którym to kluczu te hamry się fundują — i dziedziczny Pan Ujsół, a syn wyżej wyrażonej hrabiny,

Wielmożny Jegomość Pan Seweryn Jordan, dziedzic dóbr Kozy z przyległościami,

Wielmożny Jegomość Pan Anastazy Siemoński, dziedzic dóbr Barwałdu i Rayczy,

Wielmożny Pan Wilhelm Homolacz,

Wielmożny Pan Antoni Homolacz,

Wielmożny Pan Franciszek Kutscha, tych hamrów director,

Jegomość Pan Alojzy Thoma, directora sekretarz,

Wielmożny Pan Walenty Arzt, sędzia dóbr żywieckich.

Teraz następują oficjaliści tego Państwa:

Wielmożny Pan Józef Riedl, sędzia,

Wielmożny Pan Alfred Baron Escherich *dominii* reprezentant,

<sup>2</sup> Tu w rkpisie zostawiono okienko do wpisania nazwiska panińskiego.



Wielmożny Pan Wacław Komorek, Generalny dyrektor ekonomiczny,  
 Wielmożny Pan Jan Kybass<sup>3</sup>, Nadleśniczy,  
 Pan Maurycy Nowotny, leśniczy w Sekcji Górki Węgierskiej,  
 Pan Józef Szczotka, leśniczy w Sekcji Ujsolskiej,  
 Pan Józef Widra, leśniczy w Sekcji Lipowskiej,  
 Pan Franciszek Nawrath, leśniczy w Sekcji Międzybrodzkiej,  
 Pan Karol Bochacz, podleśniczy w Sekcji Bystrzańskiej,  
 Pan Dominik Gilar, podleśniczy w Sekcji Złatniańskiej,  
 Pan Kajetan Tomczyński, ekonom Kłucza Górki Węgierskiej.

Oprócz tu wyrażonych była znaczna ilość obcych sąsiedzkich gości, pospółstwa miejscowego i obcego.

Po skończonym nabożeństwie udali się wszyscy do miejsca, gdzie podpisany w asystencji wyżej wyrażonego duchowieństwa i państwa, najprzód fundament już gotowy wybrany, a potem kamień węgielny poświęcił. Po skończonym poświęceniu tenże kamień węgielny sama Jaśnie Wielmożna Pani Hrabina, wyżej wyrażonego tychże dóbr dziedzica matka, własną swoją ręką, dawszy odgłos z móżdżerzy, założyła.

I tak ten akt z najczulszym sercem wszystkich, najprzód dla chwały Boga, a potem dla użytku każdego się zakończył, trzymając się rozkazu bożego: „módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy“.

3. Z dnia 16 na 17 *Octobris* 1838 w nocy powódź wody Soły jaz na hamry robiony, zupełnie zabrała. Szkoda wynosi przeszło 8 tysięcy złotych reńskich w srebrze. Przyczyna temu była opieszałość rządcy Franciszka Kutscha, hamrów direktora, który namową swego sekretarza Alojzego Jana Thoma dał się powodować — a niedozór Pana Dziedzicznego Adama Wielopolskiego we Wiedniu hulającego.

Dnia 6 *Novembris* 1838 Adam z desperacji Arcyksięciu Karolowi dobra sprzedał. Dnia 7 *Decembris* 1838 we Lwowie życie zakończył.

4. 1844. Dnia 14 lipca odprawiła się solenna wotywa na intencję nowo wystawionych hamrów, po której udałem się do Górki do poświęcenia tychże hamrów w asystencji księdza mego, wielu oficjalistów, rzemieślników i mnóstwa ludzi, i tak ubrany w komżę, stułę i kape, położywszy krzyż na ubrany stolik, — przy którym stali chłopcy ubrani z chorągiewkami, jeden po prawej, drugi po lewej stronie, a trzeci z kociołkiem z wodą święconą, — zacząłem najprzód świecić *Introit Porta Principalis*<sup>4</sup>, powtóre całą oficynę, po trzecie *Carbones*-wagle, poczwarte ognie, po piątę *Minerale*, to jest gęsi tak zwane, po szóste *Rotas*-koła, po siódme *Maleos*, to jest cztery młoty, po ósme wodę, każde z osobna z pokropieniem wody święconej.

Przytomni oficjaliści tego Państwa:

Ludwik Hohenegger, dyrektor wszystkich werków<sup>5</sup> Arcy-Księcia,  
 Ludwik Ölwein, Hitmaister<sup>6</sup> w Górcie,  
 Alfred Baron Escherich, dominii reprezentant,  
 Józef Kelerman, Bergmaister<sup>7</sup>,  
 Franciszek Kutscha, Hitmaister z Trzyńca,

<sup>3</sup> Winno być Kybast.

<sup>4</sup> Wejście bramy głównej.

<sup>5</sup> Siedziba dykcji wszystkich zakładów była w Cieszynie.

<sup>6</sup> Hitmaister = *Hüttenmeister*, kierownik huty.

<sup>7</sup> Bergmaister = *Bergmeister*, kierownik kopalni.

Carolus Ulik, Hitmaister z Obszaru<sup>8</sup>,  
 Jan Kybast, Waldberaiter<sup>9</sup> Państwa,  
 Carolus Krautwurst, Rentmaister<sup>10</sup> z Żywca,  
 Józef Strzobel<sup>11</sup>, Kasier Państwa w Górcie,  
 Jan Sznepka, Adjunkt z Górki,  
 Antoni Ruprecht, Adjunkt z Górki.



Ostatni wielki piec w Małopolsce, zburzony w 1905 r.  
 (Zdjęcie z roku 1900.)

Na tym urywają się wszelkie wiadomości kroniki parafialnej, dotyczące powstania huty w Węgierskiej Górcie.

Jak wspomnieliśmy na początku, zakład w Węgierskiej Górcie obchodzi w roku bieżącym jubileusz stuletniego istnienia i dlatego na zakończenie podamy dalszy bieg jego historii i rozwoju.

<sup>8</sup> Folwark dworski w Sporyszu.

<sup>9</sup> *Waldberaiter* = niem. *raiten* — stary wyraz na *rechnen* (rachować). Kontrolujący organ dawnych urzędów leśnych (*Waldamt*), zajmujący się przeważnie rachunkowością.

<sup>10</sup> Dziś główny kasjer.

<sup>11</sup> Ma być Strobel.





Zakłady w Węgierskiej Górze w r. 1929.



Urządzenie do pionowego odlewania rur. Reprodukacja obrazu  
art. malarza Stanisława Borysowskiego z r. 1937.

Po śmierci arc. Karola Ludwika (30 kwietnia 1847 r.) dobra żywieckie wraz z dobrami na Śląsku, Morawach i Węgrzech, zakładami hutniczymi i kopalniami, łącznie z hutą żelaza w Węgierskiej Górze, oddziedzicza arc. Albrecht Habsburg. Po jego zgonie (1895) dobra ulegają podziałowi. Dobra położone na Śląsku, Morawach i Węgrzech dostaje arc. Fryderyk (były naczelny wódz armii austriacko-węgierskiej w wojnie światowej 1914—1918), natomiast dobra żywieckie, prócz zakładów przemysłowych w Węgierskiej Górze i Sporyszu, otrzymuje arc. Karol Stefan z Żywca. Wszystkie zaś zakłady żelaza w Trzyńcu, Ustroniu, Baszce itd., koksownie i kopalnie węgla w Karwinie wraz z zakładem w Węgierskiej Górze i Sporyszu, na skutek testamentu arc. Albrechta obejmuje z dniem 1 stycznia 1906 spółka akcyjna, założona pod nazwę *Österreichische Berg und Hüttenwerksgesellschaft* z siedzibą w Wiedniu (Austriackie Towarzystwo Górniczo-Hutnicze). Stan ten trwał do roku 1920. W tymże roku na podstawie traktatu pokojowego w St. Germain nabyli wspomniane towarzystwo Francuzi, a po fatalnym również w tym samym roku podziale Śląska Cieszyńskiego, Trzyniec i Karwiną dostały się Czechosłowacji, jedynie Węgierska Górka i Sporysz<sup>12</sup> pozostała w Polsce. Węgierska Górka z dniem 1 stycznia 1923 r. przekształca się wraz z wszelkimi uprawnieniami górniczymi na terenie Polski w polskie towarzystwo akcyjne pod nazwą „Węgierska Górka“, Górnicza i Hutnicza Spółka Akcyjna z siedzibą w Krakowie.

Od roku 1905 istnieje w Węgierskiej Górze jedynie odlewnia rur i żelaza, którą w latach 1906—1910 znacznie powiększono a w r. 1913 wybudowano nową odlewnię rur według najnowszych wymagań techniki odlewniczej. W roku 1925 zakład zostaje znowu rozszerzony i powiększony przez wybudowanie nowoczesnej odlewni rur o dużych średnicach od 300 do 1200 mm. W niespełna 5 lat później, bo w r. 1929, zostają wzniesione nowe warsztaty mechaniczne z uwzględnieniem najnowszych wymagań technicznych. W 1937 r. ukończono budowę wzorowo urządzonej stolarni i składnicy modeli. W tym roku wykańcza się budowę i urządzenie metalowni, dostosowanej do nowego działu produkcji, jakim jest ciężka armatura wodociągowa.

4 lipca 1938 r. przystąpiono do budowy nowego, dużego warsztatu pracy. Jest nim emaliernia, która swym na wskrós nowoczesnym urządzeniem, będzie godnym pomnikiem roku jubileuszowego.

Od r. 1911 na czele zakładów w Węgierskiej Górze stoi inż. Jerzy Buzek, profesor Akademii Górniczej w Krakowie, jeden z najwybitniejszych polskich fachowców w dziedzinie odlewnictwa, znany nie tylko w kraju ale i zagranicą ze swych badań i publikacji naukowych, któremu zakłady w Węgierskiej Górze zawdzięczają swój dzisiejszy rozwój.

<sup>12</sup> Zakład w Sporyszu został w r. 1909 sprzedany razem z zakładem w Ustroniu firmie Brevillier i Urban we Wiedniu.



### Źródła:

Rękopiśmienna Kronika parafialna w Cicinie; *Krótką monografią zakładu w Węgierskiej Górcie* w „Tygodniku Ilustrowanym“, rok 1922, nr 50; Ulotka: *Warsztaty mechaniczne odlewni rur i żelaza Górniczej i Hutniczej Spółki Akcyjnej „Węgierska Górna“ w Węgierskiej Górcie*; „Węgierska Górka“, *Górnicza i Hutnicza Spółka Akcyjna, Odlewnia rur i żelaza w Węgierskiej Górcie (dawniej Huta Żelaza)*, maj 1938. Wydanie z okazji pobytu w Węgierskiej Górcie uczestników X. zjazdu gazowników i wodociągowców polskich.

### Fotografie

ze zbiorów p. Karola Suchanka w Węgierskiej Górcie.

Dr STANISŁAW SZCZOTKA, asystent Uniw. Jag. (Kraków).

## Klucz Węgierskiej Górki w 1712 roku

■ *Uwagi wstępne.* Węgierską Górkę należy zaliczyć do najmłodszych osad w powiecie żywieckim, powstała bowiem dopiero w XIX stuleciu na miejscu dawnego folwarku, zwanego również Węgierską Górką. Do jej powstania i stosunkowo szybkiego rozwoju przyczyniło się w głównej mierze założenie huty żelaznej. Robotnicy zatrudnieni przy wytapianiu żelaza i jego obróbce poczęli budować się w pobliżu fabryki, dzięki czemu na dawnych gruntach folwarcznych mnożyła się ilość domów mieszkalnych, które dały początek osadzie, co dziś słusznie pretenduje do uzyskania praw samodzielnej gromady.

W niniejszym szkicu pragniemy nakreślić obraz życia gospodarczo-społecznego we wsiach, które na początku XVIII wieku stanowiły osobny klucz włości hrabiów Wielopolskich, panów na Żywcu i Pieskowej Skale, od siedziby pańskiego folwarku zwany Kluczem Węgierskiej Górki. Wykonanie tej pracy umożliwia znajdujący się obecnie w zbiorach Muzeum Ziemi Żywieckiej w Żywcu obszerny rękopis z 1712 roku o przydługim tytule: „Inwentarz miasta Żywca, kluczów, wsi, osiadłości, poddanych, ról, zarębków, młynów, zagród, chałup, komorników, hal, polan, walcowni ze wszystkimi czynszami, daninami, robocizną, drzewa wszelkiem spustem oraz i wszelką powinnością do tegoż państwa należącą.“

Jak już sam tytuł wskazuje, rękopis ten stanowi dokładny opis włości żywieckich Franciszka hrabiego Wielopolskiego, generała małopolskiego, starosty krakowskiego, lanckorońskiego, żarnowieckiego i przemysłowskiego. Wiadomości zamieszczone na kartach inwentarza pozwalają na odtworzenie stanu zaludnienia całej Żywiecczyny, jej stanu gospodarczego i społecznego, zawierają bowiem nie tylko spis wszystkich wsi, chłopów oraz ról przez nich uprawianych, ale dają również możliwość odtworzenia stosunku dziedzica do poddanych, notują bowiem wszelkie powinności ciążyące na tutejszej ludności poddańczej. Z tego powodu źródło to nader cenne dla poznania przeszłości gospodarczej i społecznej Żywiecczyny zasługuje na gruntowne przestudio-

wanie i opracowanie. Na tym jednak miejscu wykorzystamy jedynie wiadomości odnoszące się do wsi wchodzących w skład Klucza Węgierskiej Górki.

Włości żywieckie Wielopolskiego, zwane szumnie Państwem Żywieckim, składały się w 1712 r. z miasta Żywca i czterdziestu pięciu wsi objętych sześcioma kluczami folwarcznymi: I Klucz Obszarski (wsi Sporysz, Trzebinia, Świnna, Przyborów, Sopotnia Mała i Sienna), II Klucz Jeleśniański (wsi Jeleśnia, Krzyżowa, Koszarawy, Korbielów, Sopotnia Wielka, Pewel Mała, Pewel Wielka, Huciska i Mutne), III Klucz Węgierskiej Górki (wsi Cięcina, Cisiec, Milówka, Sól, Rajcza, Ujsoly, Rycerka z Radeczka, Nieleddwa, Kameśnica, Szare czyli Smierławka i Żabnica), IV Klucz Wieprzski (wsi Wieprz, Juszczyna, Radziechowy, Bystra i Brzuśne), V Klucz Lipowski (wsi Lipowa, Pietrzykowice, Lesna Stara, Lesna Nowa, Ostra i Słotwina) oraz VI Klucz Starożywiecki (wsi Zabłocie, Zadziele, Zarzeczce, Międzybrodzie, Czernichów i Tresna).

Klucz Węgierskiej Górki składał się więc z dwunastu wsi. Poniżej postaramy się przedstawić stosunki gospodarczo-społeczne w każdej z tych wsi z osobna.

*Cięcina* była wsią powoźną, tzn., iż osiadli w niej chłopci obowiązani byli do odrabiania pańszczyzny końmi. W 1712 roku mieszkało w niej 18 półrolników z rodzinami, młynarz, 3 zarębników, 8 zagrodników, 10 chałupników i 16 komorników.

Półrolnicy byli najbogatszymi gospodarzami, dzierżącymi po kilkadziesiąt mórg ziemi ornej; dzięki nim Cięcina była wsią powoźną. Jako najbogatsi podlegali największym ciężarom i powinnościom w stosunku do dworu. Musieli więc przede wszystkim odrabiać pańszczyznę, tzn. bezpłatnie obrabiać grunty folwarczne bądź wykonywać inne wyznaczone prace. Każdy półrolnik obowiązany był dwa dni w tygodniu „od roku do roku, od tygodnia do tygodnia, tak zimie jako i lecie „stawać do pracy na pańskim“ z parą koni, „a jeśliby pieszo“ kazano, „ma każdy półrolnik na jeden dzień dwoje ludzi posłać, z czym i gdzie każą, a gdy radlić czy włóczyć będą, to z bronami i radłem, do młocki czyli do przykop brania z siekierą lub cepami albo rydłem wychodzić.“

Chłopi obowiązani byli nie tylko do odrabiania pańszczyzny pieszo czy konno, własnymi przyrządami, ale równocześnie wyznaczano im dokładnie czas, który muszą na to poświęcić, a także ilość pracy, jaką muszą wykonać. Trzeba więc było „na pańszczyznę rano równo ze wschodem słońca“ stawiać się, „zjeżdżać zaś o zachodzie“. Na odpoczynek południowy wyznaczał dziedzic półtorej godziny „na wielkim dniu“ i godzinę „na małym“. Spóźnienie się do pracy lub przedwczesne jej odejście bez wyraźnego rozkazu ekonoma powodowało niezaliczenie całego dnia. Jeden pieszo musiał omłócić kopę żyta lub pszenicy, a pół kopy jęczmienia bądź owsa, przy międleniu oczesać lub otrzeć klubę lnu, a ta „powinna mieć garści trzydzieści sporych“, „a kiedy za pański dzień praść każą, oprząść powinno każde ciękiej (przędzy) na dzień łokieć oraz pacześnej i zgrzebnej na małym dniu po pół łokcia, na większym po łokciu; łokieć zaś ma pasm dwadzieścia, a w paśmie nici trzydzieści“. Podobnie było z wykonaniem innych prac, trzeba się więc było dobrze przez cały dzień związać, aby zadość uczynić wymaganiom.

Prace, które musieli półrolnicy odbyć bezpłatnie na pańskim folwarku, nie kończyły się na wspomnianych wyżej dwóch dniach pańszczyzny w tygodniu.



W okresie pilnych robót rolnych przy zasiewach czy żniwach musieli oni przez cztery dni w ciągu roku odrabiać tzw. „powabne“ w sposób identyczny z odbywaniem pańszczyzny. Również „do Wieliczki po sól trzy razy na rok każdy półrolnik, to jest zima dwa razy, przed Gody i po Godziech, w lecie trzeci raz po zasiewkach“ musiał jechać i przywieźć bezpłatnie na folwark do Węgierskiej Górki lub na zamek żywiecki trzy beczki soli miałkiej bądź odpowiednią ilość bałwaniastej. Poza tym każdy z półrolników musiał w ciągu roku dostawić do tartaku jedno drzewo i zwieźć na brzeg Soły do spławu



Ogólny widok Węgierskiej Górki z r. 1865.

sięgał szczepu, a także uprząść z własnego lnu i oddać do dworu sześć łokci przedzi tytułem tzw. „oprawy“, za co otrzymywał zaledwie dwa „czeskie“.

Równocześnie zaś każdy z półrolników musiał płacić różnego rodzaju czynsze, jak „pięciorkowe“, tj. opłatę za zwolnienie od przywozu pięciu tramów drzewnych na brzeg rzeki do spławu, w kwocie 5 zł rocznie, 2 zł i 15 gr „pilnego“ tytułem zwolnienia od przywozu drzewa na tartak pański.

Do powyższych ciężarów dochodził obowiązek bezpłatnego oddawania do folwarku tytułem tzw. „gadziń“ 1 gęsi, 1 kury i 1 kapłona oraz 15 jaj.

Mimo tych znacznych powinności nie był żaden z półrolników właścicielem półrolka, który obrabiał, a na dodatek zastrzegał dziedzic, iż nie wolno „koni ani wołów utracać z roli, bo te są inwentarskie, a jeśliby który puścić



chciał rolę, tedy ma pociąg opisany zostawić, także wóz, brony, pług i inne rekwizyta potrzebne do gospodarstwa“.

Jedynie sołtys cięciński Błażej Sitarz zwolniony był od odbywania jednego dnia pańszczyzny tytułem rekompensaty za pełnienie tego urzędu, a zwolnienie od drugiego opłacał kwotą 20 zł rocznie, podlegał jednak wszelkim innym ciężarom poddańczym.

Nazwiska półrolników cięcińskich następujące: Błażej Kociołek, Urban Kocioł, Janek Chudy, Tomek Dziedzic, Urban Greń, Piotr Greń, Maciek Pejko, Maciek Niewiadomy, Franek Biegon, Maciej Stopka, Błażej Chyla, Jakub Misik, Błażej Pawlus, Wojciech Gęga, Stanik Stefko, Wojciech Biegon, Marcin Derlaga i Błażej Sitarz.

Młynarz Tomasz Pieczarka, zwolniony był od pańszczyzny, ale musiał w ciągu roku odrabiać dwa dni „powabne“, płacić 10 zł „młyńskiego“ i oddawał do folwarku dwie kury, 1 sztukę „oprawy“ z własnego lnu i sześć kop raków.

Zarębnicy trzech: Jan Skrzypek, Grześ Brandys i Grześ Opaś, gospodarujący na wyrobiskach leśnych, odbywali 3 dni pańszczyzny pieszej w tygodniu i 4 dni „powabne“ w roku. Oprócz tego płacili tytułem „przenajmu“ po 12 zł, „ketnarowegó“ zamiast spuszczenia 15 drzew na rzekę 12 zł, zwozili nad rzekę po 2 siągi szczepu, a w naturze oddawali do dworu po 1 gęsi, 1 kury, 1 kapłonie i 15 jaj, oraz po 1 sztuce „oprawy“ z własnego lnu.

Zagrodnicy: Koźbiał, Wojciech Ruta, Majcher Stolarczyk, Jurek Dziedzic, Jan Kowal, Kazimierz Dziedzic, Jakub Suchonek i Maciej Niewiadomy, z użytkowanych przez siebie zagród obowiązani byli odrabiać 2 dni „powabnego“ w roku, a od pańszczyzny byli zwolnieni za czynszem 20 zł, równocześnie zaś przedli ze lnu pańskiego po 1 sztuce „oprawy“. Jedynie Jakub Suchonek, który pilnował stawów pańskich, zwolniony był od tych ciężarów, musiał jednak do kuchni zamkowej dostarczać 12 kóp raków przez siebie ułowionych, Maciej Niewiadomy zbywał ciężary poddańcze, szynkując gorzałkę z pańskiej gorzelni.

Zagrodnicy stanowili już pierwszą grupę proletariatu wiejskiego, do którego zaliczali się prócz nich chałupnicy i komornicy.

Chałupnicy: Maciek Suchonek, Jakub Piorunek, Antoni Chudy, Wojtek Sitarz, Walek Czerny, Antoni Koźbiał, Wojtek Wajdziak, Michał Stopka, Tomek Śpiewak i Piotr Chudy odrabiali jedynie 2 dni „powabne“ w roku, płacili po 6 zł „przenajmu“ i przedli po 6 łokci „oprawy“ ze lnu pańskiego.

Komornicy: Michał Bubaczek, Grześ Święty, Błażej Kociołek, Piotr Chudy, Grześ Czech, Michał Greń, Wojciech Sitarz, Sobek Rządziej, Walek Stopka, Bartek Czerny, Błażek Chyla, Oleś Misik, Józef Stopka, Tomek Dziedzic, Kasper Biegun i Wojtek Stopka, obowiązani byli do 1 dnia pieszego pańszczyzny w tygodniu, 2 dni „powabnych“ i przedli po 6 łokci „oprawy“ ze lnu pańskiego.

*Cisiec* — wieś powoźna. We wsi osadzonych było 36 półrolników, 4 młynarzy, 1 zarębnik (drugi zarábek pusty), 14 chałupników i 30 komorników.

Półrolnicy: Szymon Słowik, Walek Szygut, Kazimierz Szygut, Błażek Motyka, Antoni Pawlus, Janek Motyka, Sobek Motyka, Szymon Walek,



Staś Sołtysek, Maciek Zemła, Marcin Fudytko, Wojciech Martinek, Walek Ormaniec, Wojtek Drozd, Stanisław Drozd, Szymon Karpeta, Majcher Łajcak, Jakub Czaputa, Wojtek Gołuch, Wojtek Czaputa, Wojtek Chupka, Błażek Suchoń, Wojciech Tetlak, Bartek Gołuch, Urban Proboszcz, Teofil Talik, Majcher Wróbel, Józef Wróbel, Walek Stańco, Wojtek Stańco, Wojtek Kubaszek, Wojtek Chołota, Wojtek Kotres, Bartek Kotres, Michał Grzegorzek, Sobek Grzegorzek, obowiązani byli do identycznych świadczeń na rzecz dworu jak półrolnicy w Cięcinie.

Jedynie Szymon Karpeta, sołtys cisiecki, zwolniony był z racji swojego urzędu od obu dni pańszczyzny, Szymon Walek opłacał jeden dzień pań-



Węgierska Górka — Odlewnia żelaza i Fabryka suchej destylacji drzewa (rok 1906).

szczyzny 20 zł rocznie, od drugiego był zwolniony, gdyż szynkował gorzałkę pańską, zaś Wojtek Gołuch, jako „*privilegiatus*“ obdarzony osobnym przywilejem, płacił 55 zł „przenajmu“ i nie odrabiał pańszczyzny.

Młynarze: Antoni Pawlus i Staś Drozd, odrabiali po dwa dni pańszczyzny pieszej ciesiolką, 2 dni „powabne“, dawali po 2 kury, 1 sztuce „oprawy“ z własnego lnu i byli obowiązani do dostarczania 6 kóp raków. Pierwszy płacił „młyńskiego“ 12 zł, drugi 15 zł. Trzeci młyn posiadał wspomniany wyżej półrolnik Gołuch i jako „*privilegiatus*“ wolny był od pańszczyzny, poza tym obowiązany był do identycznych świadczeń jak dwaj poprzedni.

Jurek Zyzak posiadał czwarty młyn i walkownię (folusz do robienia sukna), płacił „młyńskiego“ 30 zł i dostarczał do kuchni zamkowej 6 kóp raków rocznie.

Zarebnik Wojtek Stańco zamiast pańszczyzny płacił 7 zł „przenajmu“. odrabiał 2 dni „powabnego“, oddawał 2 kury tytułem „gadziny“ i 6 łokci „oprawy“ z własnego lnu.

Obowiązki chałupników: Jana Drozda, Andrzeja Zerola, Grzesia Ciapały, Majchra Babera, Wawrzka Kowala, Wojtka Sołtyska, Szymka Sroki, Pawła Chaja, Józefa Masarza, Wojtka Bubera, Antoniego Gluzy, Maćka Potasiaka, Franka Kuźmy i Krzysztofa Chalamy były identyczne jak w Cięcinie. Jedynie Franek Kuźma nie płacił czynszu i nie odrabiał „powabnego“, gdyż pilnował szczepu pańskiego.

Również powinności komorników cisieckich: Matusa, Słowika, Tomka Szyguta, Jedrysa Motyki, Urbana Motyki, Janka Sołtyska, Kazimierza Marka, Klimka Drozda, Janka Kalety, Matusa Drozda, Matusa Łajczaka, Sobka Tyca, Kasptra Chupki, Janka Suchonia, Jakuba Głazy, Włoka Probo-szcza, Marka Talika, Michała Płazy, Filipa Wróbla, Michała Wróbla, Jakuba Stańcy, Tomka Stańcy, Błażka Kotresa, Józefa Grzegorzka, Stanika Chyli, Szymka Śliwki, Bartka Brody, Marcina Wajdy, Jacka Kukajdy, Klimka Potoska i Stanika Pastora, nie różniły się niczym od obowiązków komorników cięcińskich.

*Milówka* — wieś powoźna, osadzona 32 półrolnikami, 6 młynarzami (młyny, tartaki i walkownia), 1 zagrodnikiem i 12 chałupnikami.

Półrolnicy: Miś Adam, Janek Płowucha, Balcer Bryzuła, Gabryś Stajak, Maciej Filipek, Jan Filipek, Krzysztof Cuma, Miś Maciura, Banaś Marszałek, Krzysztof Marszałek, Józek Framiszek. Bartek Gorel, Maciej Kuśnierz, Matus Terlik, Krzysztof Witos, Stanisław Szczotka, Marek Szczotka, Wawrzyn Szczotka, Hieronim Szczotka, Augustyn Szczotka, Klimek Zeman, Jakub Zeman, Balcer Kąkol, Wojciech Kąkol, Walek Sobel, Kazimierz Sobel, Bartek Jasek, Maciej Sobel, Błażej Maślanka, Szczepan Maślanka, Marcin Pawlus i Mikołaj Szczotka, posiadali obowiązki identyczne jak półrolnicy w Cięcinie. Krzysztof Witos, sołtys milowiecki, wolny był od obu dni pańszczyzny, podobnie zresztą jak Bartek Gorel, karczmarz pański.

Jan, Cuma, Krzyś Tyc, Maciej Kuśnierz i Wojciech Kąkol posiadali tartaki wodne („piły“), z których odrabiali po 2 dni „powabnego“, dawali tytułem „gadziny“ po 2 kury i po sztuce „oprawy“ z własnego lnu, czynszu „młyńskiego“ płacili po 24 zł rocznie. Balcer Kąkol, młynarz, miał podobne obowiązki, ale płacił także 16 zł „przenajmu“ za zwolnienie od pańszczyzny. Krzyś Tyc od walkowni płacił jedynie 20 zł „młyńskiego“.

Zagrodnik Sobek Szczotka, oraz chałupnicy: Wojciech Październik, Wojtek Bury, Janek Krcana, Marcin Kowal, Jakub Kulik, Matys Jeleśniański, Banaś Drozdek, Jakub Hazuka, Olber Gasior, Miękinionka wdowa, Piotr Pawlus i Jan Kuźma, posiadali obowiązki identyczne jak zagrodnicy i chałupnicy cięcińscy.

*Sól* — wieś powoźna, posiadała 27 półrolników, 2 młynarzy, 2 zarebników, 6 zagrodników, 22 chałupników i 8 komorników.

Półrolnicy: Miś Adam, Janek Płowucha, Balcer Bryzuła, Gabryś Włoch, Błażej Włoch, Ignacy Włoch, Błażek Włoch, Łukasz Karol, Szymon



Karch, Kilian Bury, Karol Gutur, Krzysztof Janek, Krzysztof Wojtas, Tomek Bury, Gabryś Stawinoga, Paweł Borak, Błażek Borak. Urban Łasucz, Łasucz, Szymek Biernatek, Mach Sobajko, Jurek Ślachta, Oleś Urbaniec, Kuba Wojtyła, Florek Wojtyła, Szymek Tomala i Błażek Waliczek zwolnieni byli od odrabiania pańszczyzny, płacili wzamian po 30 zł „przenajmowego“, oraz po 1 zł tytułem „stróżnego“ na utrzymanie wartownika na folwarku pańskim. Nie płacili jednak „pięciorkowego“, gdyż z powodu bliskości lasów sami zwo-



Węgierska Górka — fragment z nad Soły z widokiem na Glinne.

*Fot. K. Suchanek.*

zili nad rzekę po 5 drzew do spławiania Sołą do Krakowa. Inne powinności jak w Cięcinie. Błażek Włoch soltys wolny od 1 dnia pańszczyzny.

Młynarze Szymon Włoch i Tomek Bury odrabiali ciesiołką 2 dni pie-sze pańszczyzny. płacili po 20 zł „młyńskiego“; inne ciężary ich jak u mły-narzy cięcińskich.

Zarębnicy Marcin Zwardoń i Janek Tomala podlegają ciężarom jak w Ciścu, zamiast pańszczyzny płacą „przenajmowe“, pierwszy 48 zł, drugi 26 zł.

Zagrodnicy: Andrzej Bryś, Gaweł Urbaśny, Maciej Kuśnierz, Tomek Maskiera, Mika Kuśnierz i Ignacy Waliczek, chałupnicy: Wojtek Klimas, Krzysztof Madla, Józef Karł, Szymon Gomolan, Maciek Stańco, Piotr Stańco. Paweł Stańco, Miś Gabryś, Szymek Płowucha, Marcin Włoch, Michnica, Depteczka, Szymon Gieletka, Kasper Krzystoszek, Maciek Ślapeta, Cypruś Biernatek, Wojtek Wojtela, Janek Tomala, Ignacy Waliczek, Matys Waliczek, Janek Bryś i Błażek Urbaśny, „co na zbój wyszedł“, oraz komornicy:

Miś Szczerbak, Jakub Powrozek, Marcin Włoch, Krzysztof Tomek, Piotr Papak, Jakub Tomala, Paweł Waliczek i Wacław Borak. podlegali identycznym ciężarom jak te same kategorie chłopów w Cięcinie.

*Rajcza* — wieś zarębna, powstała po wykarczowaniu lasów później niż wsi powoźne. Osadzona była w 1712 r. 31 półzarębnikami, 2 młynarzami, 1 zagrodnikiem, 9 chałupnikami i 6 komornikami.

*Półzarębnicy*: Jan Zając, Wojciech Zając, Sobek Ścieszka, Jakub Józef, Błażek Fajak, Bartek Fajak, Kazimierz Zając, Błażek Pawlus, Wojtek



Węgierska Górka — kąpiel w Sole pod jazem.

Fot. K. Suchanek.

Hulboj, Józef Hulboj, Marcin Wiercigroch, Jakub Wiercigroch, Tomasz Tomuś, Wawrzek Maślanka, Jan Krzepina, Szymon Krzepina, Gaweł Paprzyca, Majcher Szury, Jędrys Kukuczka, Jan Gutur, Jan Kąkolik, Paweł Krygier, Szymon Rełko, Kazimierz Bobek, Łukasz Rełko, Piotr Rełko, Franek Szporek, Marek Szporek, Kasper Janota, Wojtek Janota i Jan Butor, zamiast odbywania pańszczyzny płacili po 18 zł „przenajmu“, odrabiali jednak 2 dni „powabnego“, musieli dostarczać do spławu po 15 drzew, tj. półtorej tafli, siadze szczepu. jednym drzewie na tartak pański i 5 drzew suchych „suszek“ do browaru zamkowego, dawali po 1 kurze tytułem „gadziwy“ i po 6 łokci „oprawy“ z własnego lnu. Prócz tego płacili następujące czynsze: po 1 zł 10 gr „rybnego“ i 1 zł „stróżnego“.



Młynarze Szymek Szporek i Błażek Pawlus odrabiali ciesiołką po 2 dni pańszczyzny, 2 dni „powabnego“, dawali po 2 kury i po sztuce „oprawy“ z własnego lnu. Pierwszy płacił „młyńskiego“ 20, drugi 25 zł.

Zagrodnik Kazimierz Zajac jako sołtys płacił 10 zł „przenajmu“, dawał 6 łokci „oprawy“ z pańskiego lnu i odrabiał 2 dni „powabnego“ w roku.

Chałupnicy: Jędrus Dziasek, Kuba Wolny, Piotr Liszka, Wojciech Kubica, Jan Kostka, Wacław Stajak, Walek Bobek, Wojciech Chutcza i Bartek Janota oraz komornicy: Krzyś Białego, Antoni Waligóra, Kazimierz Biskup i Wojtek Biskup, odbywali powinności identyczne jak w Cięcinie.

Komornicy: Wojtek Marciński i Wojtek Maśnica, należeli do księdza w Rajczy i jemu odrabiali swe powinności.

Usoły — wieś zarębna, osadzona 47 półzarębnikami, 3 młynarzami, 9 zagrodnikami, 3 chałupnikami i 19 komornikami.

Półzarębnicy: Karol Hutyra, Grzegorz Hutyra, Kazimierz Hutyra, Sobek Hutyra, Maciej Kobuzik, Kazimierz Butor, Ignacy Lach, Marcin Lach, Jan Lach, Filip Lach, Bartek Gruszka, Krzyś Rusień, Jurek Ślachta, Błażek Ślachta, Krzyś Wawroś, Jan WYROBIEŃ, Szymek Bednarz, Bartek Bednarz, Wacław Pomiotło, Marcin Pomiotło, Marcin Omyła, Sobek Omyła, Grześ Tanistra, Wojtek Tanistra, Jakub Kocoń, Maciej Kocoń, Szymon Janczyk, Jan Janczyk, Wojciech Bednarz, Łukasz Szatachna, Wojtek Kotres, Jan Satachna, Kanty Satachniak, Florek Powara, Maciej Sobel, Walek Sobel, Szymon Bryja, Wojciech Bryndza, Tomasz Bryś, Maciej Bryś, Michał Długosz, Wojciech Bryja, Michał Kielbasa, Balcer Banaś, Janek Szataniak, Krzyś Szatanik i Kasper Kręcichwost płacili po 2 zł 15 gr „rybnego“, dawali tytułem daniny po 10 kóp gontów i 4 krokwie, inne powinności identyczne z ciężarami półzarębników w Rajczy. Sołtys Wojtek Kotres płacił nie 18, ale 6 zł czynszu „przenajmowego, podobnie jak szynkarz gorzałki pańskiej Wojciech Bednarz.

Młynarze: Wojciech Lach, Jan Butor i Jakub Kocoń płacili po 21 zł „młyńskiego“, inne ciężary jak w Rajczy.

Zagrodnicy: Wawrzek Kistka, Michał Ciapka, Wojciech Bratnał, Jan Kocoń, Ignacy Janota, Karol Hutyra, Urban Bryś, Józef Kubiesa i Krzyś Ciapka, zamiast odrabiania pańszczyzny płacili po 18 zł „przenajmu“, inne ciężary jak w Cięcinie.

Chałupnicy: Janek Ostrowski, Franek Piętka i Pawlas Szatanik oraz komornicy: Ignacy Hutyra, Franek Hutyra, Jan Tomiczek, Kuba Harwat, Walek Stawinoga, Szymek Kowalczyk, Urban Pomietło, Błażek Kręcichwost, Kasper Kozubek, Kuba Sobel, Paweł Tkacz, Cyprek Myszk, Wojtek Bryś, Antoni Kupezak, Jan Bienias, Krzyś Szeląg, Fabian Kielbasa, Tomek Szatanik i Mikołaj Kocoń, podlegali identycznym ciężarom jak w Cięcinie.

Rycerka i Rańeczka — obie wsie zarębne liczyły razem 60 półzarębników, 3 młynarzy, 5 zagrodników, 10 chałupników i 3 komorników.

Półzarębnicy: Grzegorz Krawiec, Tomek Kurowski, Wojcina Paciorek, Florek Paciorek, Maciej Jantół, Wojtek Podgorzał, Bartek Zoń, Mikołaj Zoń, Jan Cięcinka, Wawrzek Czaniecki, Maciej Pryszcz, Kazimierz Sadłek, Janek Czaniecki, Błażek Radwan, Wojtek Uher, Krzyś Uher, Mikołaj Sadłek, Bartek Sadłek, Błażek Brandys, Klimek Pawliczek, Kasper Chaja, Janek Chaja, Jakub Kudłaty, Antoni Kokot, Jan Kokot, Bartek Kokot, Walek Ciasnocha, Jędrzej Zielnik, Wojtek Gardas, Staniek Pakuła, Szczepan Pakuła, Błażek

Płoskonka, Tomek Płoskonka, Wojtek Słowiak, Michał Słowiak, Jurek Czarnecki, Biernat Czarniecki, Józef Harmata, Szymek Iwanek, Wojtek Wakula, Michał Wakula, Michał Dziergas, Jan Płoskonka, Kasper Suława, Jan Płoskonka, Jan Sadłek, Tomek Sadłek, Mikołaj Mędrala, Klimek Berski, Jędrys Berski, Mika Grybuś, Krzysztof Godzień, Matus Chatała, Jurek Chatała, Kazimierz Biernatek, Józef Biernatek, Maciek Kakol, Matus Butka i Jakub Berski, płacili „rybnego“ po 1 zł 10 gr i robili po 10 lat ciosanych, inne powinności jak w Ujsolach.

**Młynarze:** Marcin Młynarz, Jan Baczak i Jan Słowiak odbywali swe powinności jak młynarze cięcińscy, pierwszy płacił czynszu „młyńskiego“ 15 zł, dwaj następni po 25 zł.

**Zagrodnicy:** Szczepan Błaszczak, Marcin Bułka, Józef Bułka, Błażej Bułka i Janek Figura, **chałupnicy:** Jakub Chaja, Paweł Paciorek, Balcer Jordan, Janek Zanior, Marcin Wakula, Szymon Bułka, Kilianowa wdowa i Paweł Tkacz oraz **komornicy:** Błażek Cebula, Janek Słowiak i Judy Słowiak, podlegali powinnościom identycznym jak w Cięcinie.

**Nieledwia** — wieś zarębna, osadzona była 32 półzarębnikami, 5 zagrodnikami i 6 komornikami.

**Półzarębnicy:** Andrzej Ciepel, Jan Hazuka, Janek Gawel, Michał Gawel, Tomek Roczyna, Matus Roczyna, Jan Słowik, Janek Ficzek, Gawel Waligóra, Marcin Waligóra, Grzegorz Hareza, Wojtek Hareza, Paweł Witos, Wojciech Witos, Grygus Witos, Wojtek Chapka, Andrzej Skowronek, Piotr Skowronek, Tomasz Waligóra, Józef Waligóra, Jan Hazuka, Wojtek Hazuka, Michał Chargicik, Janek Chargicik, Janek Zeman, Wojtek Zeman, Walek Gawel, Jakub Gawel, Bartek Nowak, Jakub Tokań, Janek Tokań i Janek Korytarz, odrabiali 1 dzień pańszczyzny pieszy, 2 dni „powabne“, płacili po 6 zł „przenajmu“, 1 zł „stróżnego“, na tartak do Miłówki wozili po 1 drzewie i przedli po 6 łokci „oprawy“ z własnego lnu. Sołtys Andrzej Ciepel wolny od pańszczyzny.

**Ciężary zagrodników:** Grzegorza Pobosa, Jana Paciorka, Stajaka na Beskidzie, Tomka Suławy i Janka Szczotki oraz **komorników:** Walka Fierka, Tomka Fierka, Jana Witosą, Olbera Witosą, Gabrysia Miękinę i Janka Ziętka, identyczne jak w Cięcinie.

**Kameśnica** — wieś zarębna, osadzona była 52 półzarębnikami, 3 młynarzami, 5 zagrodnikami, 3 chałupnikami oraz 22 komornikami.

**Półzarębnicy:** Piotr Białożyty, Tomek Białożyty, Krygus Zawada, Michał Zawada, Błażej Kurowski, Janek Kurowski, Janek Cupek, Maciek Cupek, Jakub Czerwiński, Krzysztof Czerwiński, Mikołaj Słęczak, Stanik Słęczak, Maciej Worek, Wojtek Worek, Błażek Greń, Janek Zawada, Janek Chyla, Sobek Chyla, Szymek Janczak, Michał Błażeniec, Mikołaj Motyka, Kazimierz Motyka, Stanisław Sobala, Matus Sobala, Błażek Niemczak, Paweł Furtak, Sobek Kucedar, Kazimierz Kucedar, Jakub Bednarz, Kazimierz Wojtas, Jantus Wojtas, Franek Wawrzek, Fabiś Brączek, Adam Brączek, Błażek Brączek, Jędrys Niemiec, Walek Niemiec, Ambroży Berek, Krzysztof Berek, Janek Achacy, Matus Kuba, Oleś Kliś, Klimek Jakus, Jakub Jędrys, Klimek Niepon, Domin Kliś, Błażej Kamiński i Wojtek Duraj, robili po 1 dniu pieszym pańszczyzny, 2 dni „powabne“, płacili „przenajmu“ od drugiego dnia po 6 zł, „rybnego“ po 10 gr, „stróżnego“ po 1 zł, zwozili do spławu rzeką po 16 drzew



i siadze szczepu, „gadziń“ dawali po kurze, „oprawy“ z własnego lnu przędli po 6 łokci. Kazimierz Wojtas sołtys wolny od pańszczyzny.

Wojewoda wałaski. Na osobnym, całym zarąbku, zamienionym na folwark i zwolnionym od wszelkich ciężarów i powinności poddańczych, gospodarzył Tomek Jasek, wojewoda wałaski.

W osadnictwie Żywiecczyny bardzo poważną rolę odegrały wędrowki pasterskie Wołochów, przodków dzisiejszych Rumunów, którzy z trzodami owiec i kóz ciągnęli wzdłuż całych Karpat aż na Morawy, szukając lepszych



Węgierska Górka — widok na Małą Baranią.

*Fot. K. Suchanek.*

pastwisk. Z biegiem czasu Wołosi i towarzyszący im Węgrzy, Rusini i Słowacy osiadli na stałe w polskich Karpatach, przyczynili się do wzmożenia tutejszego osadnictwa i ulegli zupełnej polonizacji. Wołochom zawdzięcza się wprowadzenie gospodarki halnej w naszych górach, oni nauczyli górali wypasu owiec i wyciągania wszelkich korzyści z ich hodowli. Dlatego też w dawnych czasach wszystkich pasterzy nazywano Wołochami (Wałachami), a było, wypasane na halach, statkiem wałaskim.

Wołosi posiadali swą odrębną organizację, na czele której stali wojewodowie wałascy (wajdowie). W ich rękach skupiało się sądownictwo związane z pasterstwem, sprawami granicznymi itp. Stanowisko wajdów było powszechnie poważane wśród ludności.

Tomek Jasek, gospodarujący w Kamesznicy na zarębku zwanym do dziś „Walaśne“, przodował chłopom nie tylko swym stanowiskiem społecznym, również i gospodarczo stał on o wiele wyżej niż jego sąsiedzi. Oprócz zarębku posiadał Hałę Baranią, polany Pochożitą i Brzezinę, cztery wyrobiska w pobliżu Hali Baraniej i walkownię. Jego ojciec Marcin był administratorem folwarku Węgierska Górka i zginął w 1688 r., zamordowany przez zbójników pod dowództwem Martyna Portasza.<sup>1</sup> Jan Wielopolski, kanclerz koronny, chcąc chociaż w części wynagrodzić Tomkowi śmierć ojca, osobnym przywilejem w 1689 r. zwolnił go od wszelkich robocizn, czynszów i opłat, zastrzegając jedynie czynsz od walkowni w kwocie 15 zł rocznie.<sup>2</sup>

W Kamesznicy istniały w 1712 r. dwa młyny, pierwszy posiadali Kazimierz Wojtas i Brączek i płacili 45 zł „młyńskiego“, drugi należał do Ambrozego Skórzaka, który płacił zeń 30 zł czynszu.

Zagrodnicy kamesznicy: Szymek Słowik, Wojtek Zawada, Krzysztof Węglarz, Janek Kurowski i Marcin Zawada. chałupnicy: Tomek Jarów, Jan Koczur i Janek Jarów oraz komornicy: Pietrek Matuśny, Józef Matuśny, Bartek Zawada, Maciek Kamiński, Józef Stańco, Zacheusz Kurowski, Matus Miękinia, Wawrzyniec Filip, Majcher Kubica, Tomek Brączek, Józef Worek, Jakub Chyla, Michał Kopaczka, Wacław Biały, Maciek Kurowski, Kasper Ciurla, Wacław Zegadło, Janek Magdziak, Matus Motyka, Fabiś Zaczek, Michał Chyla i Michał Jakus, podlegali tym samym ciężarom jak identyczne grupy ludności w Cięcinie.

Szare czyli *Śmierławka*, wieś zarębna, osadzona było 40 półzarębnikami, 1 młynarzem, 1 zagrodnikiem, 3 chałupnikami i 20 komornikami.

Półzarębnicy: Szymek Kubas, Jan Kubas, Grześ Kuśnierz, Maciek Kuśnierz, Maciek Skowronek, Jakub Skowronek, Szymek Welniak, Wojtek Wojciech, Tomek Błyszczak, Teofil Pajestka, Marcin Pajestka, Wojtek Welniak, Oleksy Welniak, Sobek Kuśnierz, Wojtek Kuśnierz, Bartek Paździorko, Jan Młynarski, Matus Waligóra, Jan Gwizdoń, Kazimierz Babicki, Jurek Babicki, Stanisław Jakub, Szymon Borak, Błażek Kubas, Urban Borak, Banaś Chareża, Tomek Kubas, Cyper Porębski, Łukasz Łuszczek, Jakub Kogutek, Maciej Pytel, Józef Chareża, Banaś Chareża, Jakub Krutak, Błażej Brączek, Krzyś Brączek, Kasper Brączek, Grześ Porębski i Stanik Porębski podlegali takim samym ciężarom jak półzarębnicy w Kamesznicy. Sołtys Matus Porębski zwolniony od pańszczyzny.

Podobnie było z zagrodnikiem Szymkiem Borakiem, zwanym Oleśiem, chałupnikami: Janem Białożytem, Błażkiem Domanią i Adamem Lalikiem, oraz komornikami: Gustynem Baranem, Gabrysiem Skowronkiem, Walkiem Waligóra, Ignacym Żółtym, Frankiem Bakalarczykiem, Stasiem Broda, Jędrysem Pajestką, Pawłem Pajestką, Michałem Paździorkiem, Zacheuszem Kudanią, Janem Bobkiem, Frankiem Welniakiem, Mikołajem

<sup>1</sup> Stanisław Szczotka, *Andrzeja Komonieckiego Dziejopis Żywiecki*, t. I, Żywiec 1937, str. 271. Opis zamordowanego Jaska wryty jest na kamiennym krzyżu przydrożnym, stojącym obecnie w Nielewci, por. rysunek inż. Włodzimierza Kaweckiego („Ziemia“, nr 1, r. 1936).

<sup>2</sup> Dziejami rodziny Jasków zajmujemy się w osobnej pracy, przygotowywanej obecnie do druku.



Staną, Olesiem Borakiem, Markiem Głuszakiem, Błażejem Skołubą, Wojtkiem Macusem, Gabrysiem Krowiarzem, Janem Cyprusiem i Janem Krutakiem.

Młyn należał do wdowy Zawadzinej, która płaciła zeń 26 zł „młyńskiego“.

*Żabnica*, wieś zarębna, osadzona 37 półzarębnikami, 2 młynarzami, 1 zagrodnikiem, 12 chałupnikami i 20 komornikami

*Półzarębnicy*: Oleś Zyrek, Piotr Płat, Mikołaj Wojtela, Walek Zyrek, Urban Sidor, Wawrzyn Krawiec, Stanik Kupczak, Urban Kupczak, Piotr Piotrek, Sobek Waliczek, Wawrzyniec Dolec, Grześ Dolec, Jakub Błażyczek, Wawrzyniec Błażyczek, Janek Dudka, Gabrys Dudka, Jakub Jurasz, Marcin Jurasz, Wojtek Zyrek, Jakub Zyrek, Krzyś Błażek, Janek Krzyś, Szymon Jędrysek, Urban Pereń, Krzyś Wojtela, Maciek Wojtela, Koźlik Szczepan, Michał Koźlik, Szymon Plekaniec, Bartek Sołtysik, Urban Klimek, Urbaś Majcher, Wojciech Graca, Maciej Ficoń, Krzyś Motyka, Telko Paździorko i Walek Piwowar, płacili po 20 groszy „rybnego“, inne ciężary jak w Kamesznicy.

*Młynarze*: Oleś Zyrek i Franek Biegun podlegali obowiązkowi młynarza w innych wsiach Klucza Węgierskiej Górki, pierwszy płacił „młyńskiego“ 10, drugi 20 zł.

*Zagrodnik Tomek Bednarz, chałupnicy*: Jan Szyc, Karol Tkacz, Józef Motyka, Wawrzek Wojtela, Janek Wojtela, Bartek Sołtysik, Janek Wojtela, Stefan Wojtela, Kazimierz Dudka, Maciej Rychlik, Janek Jurasz i Mikołaj Mucha, oraz komornicy: Marcin Zyrek, Szczepan Zyrek, Jurek Sobala, Wojciech Lekawa, Janek Prus, Wojtek Waliczek, Błażek Błażyczek, Kasper Chramek, Michał Sołtysik, Bartek Jurosz, Michał Kotrys, Łukasz Zyrek, Piotr Krzuś, Wojtek Wojtela, Błażek Wojtela, Szymek Gluza, Walek Sołtysik, Mikołaj Rubys, Wojciech Skrzypek i Łukasz Wojciech, podlegali ciężarom podobnym jak w Kamesznicy.

*Pasterstwo*. Obraz stosunków gospodarczo-społecznych w Kluczu Węgierskiej Górki nie jest kompletny. Brak bowiem w inwentarzu, na którym się opieramy, danych wykazujących ilość hal i polan, czynszów i danin od nich w baranach i suknie wałaskim, brak zestawienia wypasanego na halach statku, czynszu i danin w baranach od niego. A przecież rzeczą nader jasną jest fakt, iż gospodarstwo halno-pasterskie odgrywało w tych stronach ważną rolę.

*Inne ciężary*. Oprócz wymienionych wyżej powinności mieszkańcy poszczególnych wsi musieli razem składać się na tzw. „rogowe“ (opłata od bydła), które wynosiło w jednej osadzie 1 zł 18 gr, dawać po 4 jarzębie i 1 cielciu, a wsi zarębne po fasce rydzów.

*Zestawienie*. Razem w Kluczu Węgierskiej Górki w 1712 roku było 113 półrolników, 315 półzarębników, 29 młynów, walcowni i tartaków, 36 zagrodników, 98 chałupników i 150 komorników, razem 841 rodzin. Przyjmując średnio na jedną rodzinę pięć osób, liczba ludności wiejskiej Klucza Węgierskiej Górki wynosiła wtedy około 4.205 głów.

Poddani odrabiali w jednym tygodniu 175 konnych dni pańszczyzny, 310 pieszych, w roku zaś 1654 dni „powabnych“, po sól do Wieliczki jeździlo 884 koni i 548 wołów.

Dochody Wielopolskiego z tych wsi były następujące: a) czynsz ziemny 63 zł, b) czynsz przenajmowy 5.476 zł 16 gr, c) „młyńskie“ 637 zł 20 gr,

d) „pięciorkowe“ 420 zł e) „kęt narowe“ 36 zł, f) „pilne“ 212 zł 15 gr, g) „rybne“ 283 zł 10 gr, h) „stróżne“ 289 zł i g) „rogowe“ 19 zł 6 gr; razem bez dochodów z gospodarki pasterskiej i dochodów samego folwarku 7.442 zł 7 gr. Suma na owe czasy znaczna.

Prócz tego oddawali chłopci do dworu 116 gęsi, 468 kur, 116 kapłonów, 29 kóp jaj, 48 jarzębi, 12 cieląt, 114 kóp raków i 8 fasek rydźów. Przędli i oddawali z własnego lnu 226 sztuk i 6 łokci „oprawy“, z pańskiego zaś 208 sztuk i 8 łokci, robili 1080 kóp gontów, 8 kóp łat ciosanych i 3 kopy 12 sztuk krokwi. Zwozili bezpłatnie do tartaków bądź nad rzekę do splawu 450 tafl i 4 sztuki drzewa oraz 240 siąg szerepu.

Tak w najogólniejszym zarysie przedstawiały się stosunki gospodarczo-społeczne we wsiach Klucza folwarcznego Węgierskiej Górki. Ramy artykułu nie pozwalają na omówienie ich na tle położenia ludności w całej Polsce XVIII wieku. Mimo tego obraz życia przodków dzisiejszych górali żywieckich wychodzi dosyć wyraziście. W przyszłości należy dążyć do opracowania całości życia gospodarczego, społecznego, kulturalnego i obyczajowego górali żywieckich w ciągu minionych wieków. Tu wdzięczne pole pracy dla księży i nauczycielstwa. Całość da się bowiem skreślić dopiero wtedy, gdy choć kilka z wsi Żywiecczyny doczeka się swych monografii, gdy wyzyskane zostaną prócz archiwów państwowych archiwalia kościelne i gminne.

## Stefan Marian Stoiński

Dyr. Instytutu Muzycznego w Katowicach

### Dudy Żywieckie

(Dokończenie)

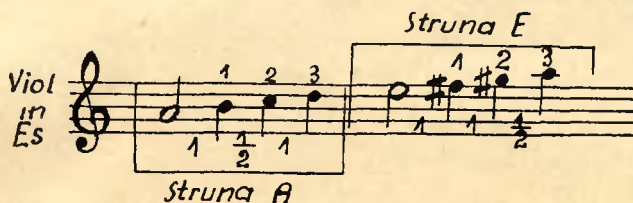
Łatwo wykonalny akord na trzech wyższych strunach skrzypiec (na basku, tj. strunie G, nie grają wcale)<sup>45</sup> daje wraz z dudami pełne brzmienie:



<sup>45</sup> Wyłączne posługiwanie się trzema strunami o stroju  $f^1$ ,  $c^2$ ,  $g^2$  przywołuje na pamięć trzystrunowe „serbske husle“ serbołużyczan, a szczególnie ich tak zwane „Wěro-



Skrzypkowie żywieccy, na ogół mało pod względem technicznym wprawni, grają prawie że wyłącznie tylko na dwóch wyższych strunach (na kwintach a i e). Rzadko kiedy schodzą na strunę d; nie grają zatem nigdy unisono z gajdzicą, jeno zawsze w oktawie. Ich palce, przez pracę zgrubiałe i sztywne, niezdolne są do przestrzegania wszystkich nieznacznych różnic chwytów na strunach, co przede wszystkim odnosi się do drugiego palca, mającego na każdej strunie inne chwyt i to:



Niedokładność chwytów 2. palca<sup>46</sup> powoduje zmiany, które w rezultacie dotyczą znowu onych dwu tonów gamy, o których słuch górali żywieckich w obecnym stanie rozwoju ma chwiejne i niezdeterminowane wyobrażenie.

Również ton 1. palca na strunie a (brzmi d<sup>3</sup>), którym się skrzypkowie posługują, a którego nie ma w gajdzicy, wprowadza do ich muzyki niezgodności, które nikogo nie rażą.<sup>47</sup>

### Gama wałaska.

Stare pieśni górali żywieckich, a szczególnie pasterzy, zwanych tu wałachami, są pod względem formy bardzo prymitywne. Sami górale dzielą je na „wsiowe“ i „wałaskie“, kierując się przy tym wyłącznie słuchem, który ich tu nie zawodzi. Melodie „wałaskie“ opiewają wyłącznie życie pasterskie, jego radości i smutki. Treść melodii „wsiowych“ jest rozmaita; są to prze-ważnie taneczne, lub na tańcu wzorowane przyśpiewki o najróżniejszych rytmach i tempach oraz normalne pieśni zwrotkowe. Te ostatnie są zazwyczaj pochodzenia śląskiego lub słowackiego, co je stawia poza nawias naszych zainteresowań.

*wanske huslički*“ zwane także „*mate husle*“ lub „*mate fiddle*“ — (o kształtach przypominających podhalańskie gęśle-gęśliczki lub oktawki), które były tam w wyłącznym użyciu w duecie z dudami łużyckimi. A. Ch y b i ń s k i (o. c., str. 36—48 i str. 125) nie spotkał się snać na Podhalu ani z gęslami o trzech strunach ani z wiadomościami o ich istnieniu, skoro nic o tym nie wspomina. W każdym razie zastanawia, że tak u Podhalan jak u górali żywieckich jest czwarta struna skrzypiec (*g*) do dziś w praktyce niepotrzebna. (Por. L. K u b a, o. c., str. 112—118 oraz Przedmowę do *Serbske ludowe reje* — *Wendische Volkstänze*, opracowali Meranka Lesawic i Bjarnat Krawc-Schneider, nakł. Friedr. Hofmeister, Lipsk 1930).

<sup>46</sup> Przeważnie jest tak, że 2. palec chwytą z przyzwyczajenia na obu strunach pół-ton, co w górnym tetrakordzie daje *b* miast *h*, lub palec ten chwytą na obu stronach cały ton, co w dolnym tetrakordzie daje niezgodne ze strojem gajdzicy *subsemitonium modi* (*e* miast *es*).

<sup>47</sup> Przeciwnie! Kiedym sam wziął skrzypce i grał ich melodie wraz z dudarzem czysto i poprawnie, powiedzieli „ze to je piyknie, ale nie po góralsku, jyno po pajsku“ (pańsku).

Ambitus autentycznych żywieckich melodii wsiowych obejmuje w przeważającej liczbie przykładów przestrzeń lidyjskiej seksty od  $f^1$ — $d^2$  ( $f^1$ ,  $g^1$ ,  $a^1$ ,  $h^1$ ,  $c^2$ ,  $d^2$ ).

Radziechowy.

Jan Czech, lat 51 — St. M. Stoiński, J. Schubert, 1937.

*Wolno.*

Ej na wyso-kim dymbie, ej go-tom-be-cek siedziot, ej  
kochajmy sie, lu-ba, ej ze-by-nik nie wiedziot

W wielu pieśniach ogranicza się melodia do przestrzeni pentakordu lidyjskiego (od  $f^1$ — $c^2$ ).

Koszarawa.

Wit. Majdak, lat 31 — St. M. Stoiński, 1937.

*Żywo.*

Hoj, jak pódzies do ślu-bu, poź-ryj sie do nie-ba,  
ze-by two-je dzie-ci nie pra-gny-ty chleba.

Mamy przykłady jeszcze prostsze, dziś już mniej liczne; ich ambitus wynosi kwartę, a nawet tylko tercję.

Prawie, że wszystkie melodie „wsiowe“ mają mniej lub więcej wyraźną tendencję do kadencjonowania na tonice, rzadko na jej tercji, a w każdym razie energie ich kinetyczne opanowane są przez harmonię toniki. Dzieje się to, moim zdaniem, pod wyraźnym wpływem muzyki dud, które w zasadzie nigdy harmonii tonicznej nie opuszczają.

Komplet tonów, jakie znajdujemy w gajdzicy, musiał z czasem wpłynąć na tworzenie się nowych, bogatszych melodii, których przykłady dajemy poniżej, a które niewątpliwie powstały w oparciu o muzykę dud.

Ujsoły.

Rozalia Hutyr(owa), lat 43: Karolina Pomietło(wa), lat 38 —  
M. Jeziorski, St. M. Stoiński, 1937.

*Żywo.*

Go-ra-lu, go-ra-lu, kaś podziot gorol-ke, za pieckiem, za  
pieckiem przykry to to-plęc-kiem.



Koszarawa.

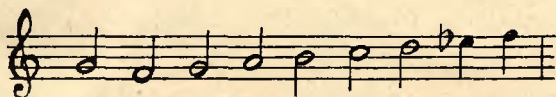
Wit. Majdak — St. M. Stoiński, 1937.

*Wolno.*

*Jo tu nie byde społ wty nowy kumorze, bo-bymie tam strasz-y-to,*  
*jo se pòde ryśko kuswoji na łòz-ko, by tam kogo nie by-to...*

Cały ambitus gajdzicy z górną sekstą lidyjską i dolną kwartą eolską jest w tych melodiach wyzyskany, nawet z dodaniem tonu  $d'$ , którego na gajdzicy nie ma, a który jako naturalny ton przejściowy sam się narzucić musiał.

Inaczej melodie wałaskie. I one posługują się gamą heksakordu lidyjskiego, a jeżeli czasami potracają septymę eolską, to przeważnie górną, rzadziej dolną; również dolna kwarta należy do bardzo nielicznych wyjątków. Zupełnie odpada jakakolwiek grawitacja do tonu centralnego  $f'$ ; energie kinetyczne ciągną raczej ku sekundzie  $g'$ , choć i w tym względzie spotykamy się z nierzadkimi odchyleniami. Melodie wałaskie operują zatem tonami następującej gamy,



przy czym pamiętać należy, że dwa ostatnie ( $es^3$  i  $f^2$ ) należą do rzadziej spotykanych. Jest to zatem gama lidyjska o eolskiej septymie. Najpopularniejszy śpiew wałaski, tak zwane „hukanie“ lub „łyskanie“, na całej Żywiecczyźnie jednolite, jest prymitywną melodią opadającą gamy lidyjskiej od kwinty do toniki na sylabach łu-hu-hu-hu-hu!

*łu hu-hu-hu - hu'*

Dajemy dwa przykłady typowej melodii wałaskiej:

Rudziechowy.

J. Czech, lat 51 — St. M. Stoiński, 1937.

*Szybko.* *Wolno.*

toj i - dóm mi, i-dóm, toj i - dóm mi i-dóm hej!

to-wiec-ki gra-ni- cóm, to-wco-rzy-cek za ni-mi,

to-wco-rzy-cek za ni-mi hej! wy-wi-jo palicóm!

\* 48

Hala Bieguńska (między Lipowską i Motykową).

Owczarz Wł. Słowik, lat 26, ur. w Zabnicy — St. M. Stoiński,  
M. Jeziorski, 1937.

*Szeroko*

Hej! Cy-je to towiecki podja-wo- - rym stojom?

co to za wała-si, co ik nie podojom?

\* 49.

Gamę tych melodij należy słusznie nazwać wałaską, bowiem sami wałasi posługują się tym terminem na każdym kroku, i to nie tylko w odniesieniu do swych melodii, ale do wszystkich wytworów własnej kultury materialnej, jak statek wałaski, portki wałaskie, sukno wałaskie itp. Szczycą się tą odrębnością, wychwalają i podnoszą jej piękno w pieśni.

Hala Bacmańska (na Motykowej).

Owczarz Józef Żyrek, lat 29, ur. w Zabnicy, — M. Jeziorski, 1937.

Na naszym sałasku  
Wsyško po wałasku,  
A na tymta drugim  
Wsyško po dziadosku.

Skąd wzięła się tu gama o lidyjskiej i eolskiej septymie?<sup>48</sup>

<sup>48</sup> Przejściowa czysta kwarta  $b^1$  jest tu prawdopodobnie naleciałością, o czym mowa będzie niżej.

<sup>49</sup> Po długim trzymaniu fermaty ton opadał, aż zupełnie zanikł. Podczas pauzy jeneralnej przysłuchiwał się śpiewak echu.

<sup>50</sup> Jej zasięg geograficzny jest duży i obejmuje nie tylko góry polskie ale prowadzi na Bałkan do Słowian południowych.



Badania dziejów wędrówek gromad pasterzy wołoskich, którzy od XIV w. rozpoczęli posuwać się wzdłuż łańcucha Karpat od Siedmiogrodu i Alp Rodniańskich oraz Bukowiny, na zachód, sięgając poprzez Słowację i polskie Podkarpacie, aż do naszych górali żywieckich, Śląsk Cieszyński i Morawy, są podstawą hipotezy o pochodzeniu naszych wołochów (wałachów) od rumunów macedońskich (Cyncarów, Kucowołochoów) dziś jeszcze rozprzestrzenionych od granic Albanii i Tesalii aż po pastwiska i planiny bułgarskie.<sup>51</sup>

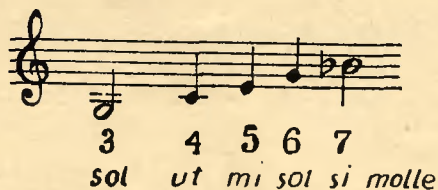
Ponętne szukanie i odnalezienie gamy wałaskiej na tej samej trasie i stąd bliska hipoteza o jej pochodzeniu obcym, wywodzącym się z kontaktu, jaki południowi Słowianie Balkanu mieć musieli ze starożytną Helladą i przez nią z ludami Azji Mniejszej, nie rozwiąże zagadki.<sup>52</sup> Melodie bowiem, a z nimi gama, oddalając się od punktu wyjścia, ulegają przed wszystkimi innymi wytworami kultury szybkiemu wykrzywieniu z chwilą, gdy stykają się z wpływami obcymi. Jeżeli natomiast gama wałaska zachowała się do dziś na tak dużej przestrzeni i u ludów pasterskich różnych narodów, od wieków luźny z sobą kontakt mających, wówczas należy z całą stanowczością twierdzić, że źródło, które ją kształtowało jest do dziś, lub było do niedawna żywotne. Źródłem tym są zwykle piszczalki pasterskie, jako najpierwotniejsze i najprymitywniejsze instrumenty dęte. Spotykamy je u naszych wałachów żywieckich w dwojakiej formie: jako zwykle piszczalki (*Querflöte*) bez bocznych dziurek do przebierania o jednym wcięciu wierzchnim do dmuchania (piskania). Otwór kanału od strony lewej tuż przy wcięciu do dmuchania jest zamknięty zatyczką, prawy otwór kanału otwarty. Drugi typ, to fujarka, zwana tu fulyrką (*Sznabeiflöte*, *Blockflöte*), która tak samo nie ma bocznych dziurek do przebierania; powietrze dmucha się wprost do otworu kanału, w tym celu odpowiednio ściętego, jak u klarnetu, niezupełnie zatyczką zamkniętego, o wąskiej szczelinie wlotowej. Tuż u wierzchu w odległości 2 cm od zadęcia, jest wcięcie prawie kwadratowe o wielkości mniej więcej 1 cm. Długość obu instrumentów jest różna; nie przekracza jednak nigdy miary długości ramienia i to ze względu na to, że grający musi wskaźującym palcem prawej ręki otwór wylotowy kanału na przemian zamykać lub odchylać. Na ogół trzeba przyjąć, że o ich wymiarach decyduje wyłącznie przypadek, co przy tego rodzaju prymitywach jest zrozumiałe. Piszczalki mają wymiary nieraz bardzo małe (*Flauti piccoli*), fulyrki są zazwyczaj duże. Ton fulyrki jest szlachetniejszy, okrągły, głębszy, ciemniejszy, ton piszczalki jasny i ostry.<sup>53</sup>

<sup>51</sup> Por. Kaz. Dobrowolski. *Migracje wołoskie na ziemiach polskich*, Lwów 1930. Odbitka z *Pamiętnika V. Powsz. Zjazdu historyków polskich*.

<sup>52</sup> Kompozytor Ludomir Michał Rogowski posługuje się nią w niektórych swych dziełach (*Symfonia radosna* i *Zjawy*) i nazywa ją gamą słowiańską. Widzi w jej pierwszej połowie zaczątek gamy całotonowej, w drugiej gamy perskiej „*zirefkend*” (p. H. Riemann *Musiklexikon* pod „Araber und Perser”); bliższych naukowych dowodów takiej hipotezy nie daje.

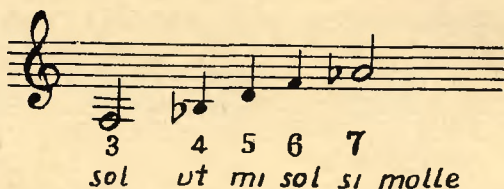
<sup>53</sup> Michał Kondracki (o. c., str. 571) podaje, że słyszał w Milówce „staro-dawną fujarkę pasterską, długi kij wydrażony, o paru otworach (?), wydający kilka tonów, pół- i całotonowych interwałów w obrębie kwinty, o brzmieniu łagodnem, zbliżonem do niskich tonów fletu”. Nie pisze jednak, jakie to były otwory i ile; zapewne chodzi o otwory wyżej opisane, na co wskazuje mały ambitus fujary. Skala fujar wzgl. piszczalek o kilku bocznych otworach do przebierania jest większa; strój zależy od roz-

Oba instrumenty dają następujący wykrój alikwotów: (3—7 ton parcjalny)



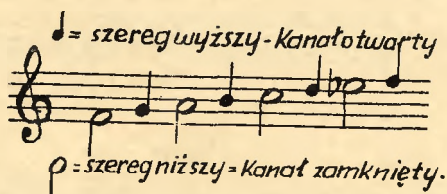
przy czym niskie *sol* (3 ton parcjalny) nie odpowiada wcale (szczególnie na instrumentach małych) lub przy wielce ostrożnym i delikatnym zadęciu; siódmy ton parcjalny (*si molle*) możliwy jest jedynie przy wielkim wysiłku i rzadko się udaje.

Po zamknięciu (palcem wskazującym prawej ręki) wylotu kanału obniża się strój obu instrumentów o cały ton i daje następujący szereg naturalny:



Na instrumentach mi znanych nigdy trzeci ton parcjalny (*sol*) w tym szeregu nie odpowiadał, natomiast *si molle* (7 ton parcjalny) należał czasem do wygodnych na równi z innymi.

Powyższe dwa szeregi tonów harmoniczných dają w transpozycji o kwintę wyżej (co zależne jest od wymiarów instrumentu) następującą gamę:



i to przez kolejne po sobie zamykanie i otwieranie wylotu kanału. A to jest nasza góralska gama wałaska o lidyjskiej kwarcie i eolskiej septymie.

Wszelkie więc dociekania o obcym jej pochodzeniu nie mają przekonującej siły onej prostej prawdy, według której gamę tę znać muszą wszystkie te pierwotne kultury, u których znajomość instrumentów dętych jest

mieszczania otworów. Pisz o nich A. Chybiński. Na Żywiecczyźnie ich dotąd nie spotkałem.



sprawdzoną<sup>54</sup>, a szczególnie pasterskie, u których zamilowanie do wszelkiego rodzaju piszczałek poświadczają stare mity, legendy i pieśni. Gama ta zatem powstać mogła także u nas. Kultury, które kształtowały swój system muzyczny w oparciu o instrumenty strunowe, jak Grecy, mają inne i bardzo różne gamy. Kto wie, czy nasza gama wałaska nie była oną barbarzyńską gamą auletów przybyłych z Azji Mniejszej do Grecji, a których najazd w czasach przedhomerowskich łączy się z mitycznymi nazwiskami Hyagnisa, Marsyasza i jego ucznia Olymposa.<sup>55</sup>

\* \* \*

Dudy są instrumentem prastarym; ich prototyp znali już Grecy i Rzymianie; wspomina o nich Dion Chrysosthomos (ur. 71), grecki filozof i mowca z I wieku po nar. Chrystusa. Udoskonalaly się z wieku na wiek. Według badań E. Buhlego<sup>56</sup> miały dudy dawniejsze tylko jedną piszczałkę i to melodyczną; drugą bordunową dodano dopiero w wieku XIV.

Zasięg poszczególnych różnych dziś istniejących odmian dud jest dość dokładnie ustalony, również strój, który stosować się musiał do systemów muzycznych, jakie u różnych ludów były wyrazem jak najróżniejszych upodobań i praktyk. Melodie wałaskie z ich gamą wałaską, wytworzoną przez prymitywne praktyki muzyczne na fujarkach i piszczałkach istniały zapewne długo przed wędrowką gromad wałaskich w nasze góry, kiedy ludy te dud w ich obecnej formie znać nie mogły. Po ich wprowadzeniu nadano im przez odpowiednie wiercenie otworów palcowych strój odpowiadający gamie istniejących melodyj. Jeżeli wałasi nasi strój ten w gajdzicy do dziś zachowali i do dziś melodie na gamie wałaskiej śpiewają, należy przyjąć za pewnik, że był on ongiś w jedynym i wyłącznym użyciu. Wpływy sąsiedzkie, szczególnie Śląska i Słowaczyny, wprowadziły do ich muzyki nową diatonikę (durowo-mollową). Czysta kwarta wypiera powoli kwartę lidyjską, a nowoczesne *subsemitonium modi* usuwa skutecznie septymę eolską. Nowe gamy się jeszcze nie utrwaliły, starych nie zapomniano i dlatego w praktyce codziennej słychać dziś jedne i drugie obok siebie, lub, jak wyżej wspomniano, często równocześnie. Zdezorientowany słuch górali żywieckich nie dba o czysty strój obu tych tonów w gajdzicy, skrzypkowie i śpiewacy poważnych tych różnic nie słyszą.<sup>57</sup>

Dudy są instrumentem *par excellence* wsiowym, a nie jak podaje Chybiński zbójnickim i pasterskim.<sup>58</sup> Zbójnicy i pasterze w lasach i hałach korzystali często z usług dudziarzy ze wsi, czego ślady znajdujemy w pieśniach i na nielicznych obrazkach. Instrumentem pasterskim są wyłącznie piszczałki,

<sup>54</sup> Por. Dr. R. Wallaschek, *Die Entstehung der Scala, Sitzungsberichte der kaiserl. Akademie der Wissenschaften in Wien*, Bd. VIII., Absch. II. a., Juli 1899, oraz tegoż autora *Anfänge der Tonkunst*, Leipzig 1903.

<sup>55</sup> Por. R. Westphal, *Geschichte der alten und mittelalterlichen Musik*, Breslau 1865.

<sup>56</sup> E. Buhle, *Die musikalischen Instrumente in den Miniaturen des frühen Mittelalters*, I.: *Die Blasinstrumente*, Leipzig 1903, str. 50.

<sup>57</sup> Polski hymn narodowy, śpiewany poprawnie, a grany na gamie wałaskiej dud żywieckich brzmi dla ich ucha jednakowo.

<sup>58</sup> A. Chybiński, *Instrumenty Podhala*, str. 85.

fulyrki (fujarki) i trąby wałaskie (indziej zwane trombitami). Nigdy pasterz nie gra na dudach jeno na fulyrce.

Rajcza.

M. Rylko, lat 55, ur. w Rajczy — St. M. Stoiński, 1937.

Kiedym był na holi,  
Na fulyrce growoł,  
A baca mie bijoł,  
Bom jom zawdy schowoł

Na fulyrce growoł,  
Łowiecki becały;  
Byłem zakochany  
W tych łowieckach cały.

Zresztą również melodie pasterskie (wałaskie) są tu świadkami wiarygodnymi; najstarsze i najcharakterystyczniejsze przykłady nie znają ciężaru harmonii tonicznej, która u dud dzięki narzucającemu się uchu basowi w bordunie wysuwa się na plan pierwszy i zmusza do kadencji na tonice.

Na zakończenie dajemy śpiewaną melodię wsiową i jej równoczesne wykonanie przez dudziarza.

Koszarawa.

Dudziarz Wit. Małdak, lat 31, ur. w Koszarawie — St. M. Stoiński, 1937.

*żywo.*

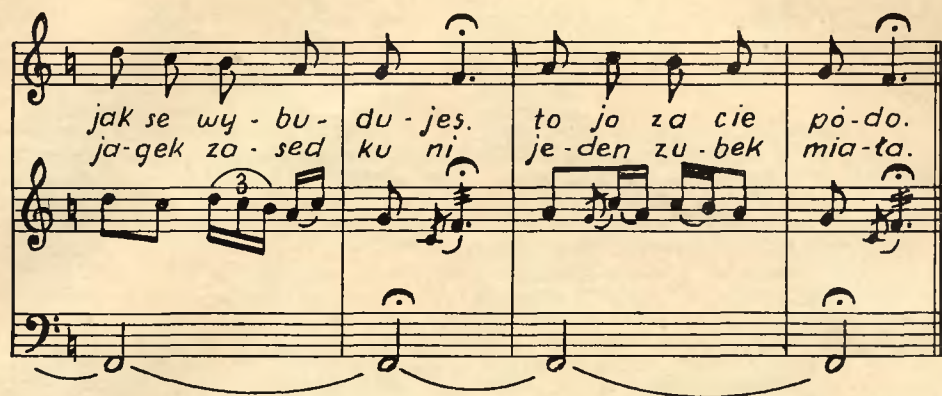
Śpiew

Hoj! Bu-duj - ze se,  
Hoj! wysta na wir -

Dudy

bu - duj na wir - syc - ku - bu - do, hoj!  
sy - cek pi - knie sie wi - dzia - ta, hoj!





Muzykę tę powtarzają niezliczoną ilość razy do jak najróżniejszych tekstów. Przykład wykazuje szereg manier charakterystycznych, przeważnie przypadkowych, jakimi dudziarze żywieccy na swych instrumentach się popisują.<sup>59</sup> Długie tony trzymane urozmaicają charakterystycznym tremolo, które osiągają przez szybkie uderzanie palca na otworze gajdzicy. Również znana jest im vibracja. Co wprawniejsi popisują się nią chętnie. Monotonie bordunującego basu przerywa od czasu do czasu (szczególnie gdy grają do tańca) wyraźne *staccato*, które umożliwia łokieć przez rytmiczne uderzanie miecha.

Cena dud wynosi dziś (1937 r.) 35—50 zł, co zależne jest od mniej lub więcej bogatego i ozdobnego wykonania. Dawniej płacono do 120 zł.

Katowice, styczeń-kwiecień 1938 r.

<sup>59</sup> Manierą najwięcej charakterystyczną i rozpowszechnioną jest częste powtarzanie dominanty *c'*. Wywodzi się ona ze swoistej niedbałości i braku dokładnej techniki palcowej u dudziarzy. Ścisłą ciągłość konturów melodii przerywa często najniższy ton gajdzicy (*c'* z otwartej bocznej głośnicy, przy równocześnie zamkniętych wszystkich otworach palcowych), wciskający się między poszczególne stopnie dlatego, że otwieranie palcami odnośnych dziurek nie następuje bezpośrednio po sobie, jeno pośrednio po prawie każdorazowym krótkim opuszczeniu na dziurki wszystkich palców. Nie ulega wątpliwości, że matką tej manieri jest niedbalstwo; spotykamy ją u wszystkich dudziarzy mających gajdzicę o powyżej opisanym stroju. Manierę tę opisuje również Ludwik Kuba (*o. c.*, str. 125) u dudziarzy łużyckich i daje szereg przykładów nutowych. Ciekawą jest rzeczą, że nie znają jej przykłady nutowe Michała Kondraczkiego (*Kwartalnik Muzyczny* 1932, nr 14—15, str. 570), jakie daje w swym szkicu *O współczesnej muzyce góralskiej na Podhalu i Żywiecczyźnie*. Pełno w nich nut, jakich żadne dudy żywieckie lub gajdy śląskie nie zagrają dla braku odpowiednich otworów w gajdzicy.

**Od Redakcji.** Z powodu braku miejsca dalszy ciąg *Aktów spraw zлочytców miasta Żywca* w opracowaniu Dra St. Szczotki zamieścimy w czwartym nrze „Groni“, który ukaże się pod koniec listopada br.

Zamieszczony na wstępie niniejszego nr artykuł Prof. Dra Franciszka Bujała jest wiernym odbiciem programu, jaki postawiliśmy sobie za cel, przystępując do wydawania naszego kwartalnika. Do celu tego zmierzać będziemy konsekwentnie. Czytelników naszych prosimy o nadsyłanie pod adresem Redakcji „Groni“ swych uwag i życzeń. W miarę możliwości uczynimy im zadość, dążymy bowiem wytrwale do tego, aby „Groni“ stały się pismem, które korzyść przynosić będzie naszej umiłowanej Ziemi Żywieckiej. Szczere uwagi naszych Czytelników będą dla nas wskazówka, na jakie zagadnienia należy skierować większą uwagę.

**Badania nad przeszłością rodów chłopskich.** Historycy szwajcarscy, niemieccy i czescy opublikowali dotąd wiele prac przedstawiających historię poszczególnych rodzin chłopskich. Badania nad tym problemem posiadają doniosłe znaczenie historyczne i społeczne. Pozwalają na dokładniejsze poznanie przeszłości, wśród współczesnych zaś budzą żywsze zainteresowanie historią, wznagają poczucie godności osobistej i przywiązanie do ojczystego zagonu, na którym gospodarzyły całe pokolenia przodków.

Badania historyczne w Polsce na tym właśnie polu leżały dotąd odłogiem, nie było bowiem odpowiedniego zainteresowania w tym kierunku, ni ludzi chętnych do podjęcia wielkiego trudu wyzyskania całego szeregu archiwów i zebrania wiadomości, które utrzymały się w tradycji. Ostatnio Dr Szczotka rozpoczął zbieranie materiałów do dziejów poszczególnych rodzin górali żywieckich, które zamierza ogłosić w osobnej monografii. Zebrane już wiadomości pozwalają stwierdzić, iż będzie to praca nader cenna do poznania przeszłości Żywiecczyzny.

Tą drogą zwracamy się do Czytelników „Groni“, aby pod adresem Redakcji donosili o dokumentach znajdujących się w posiadaniu poszczególnych rodzin chłopskich celem wyzyskania ich przez Dra Szczotkę przy gromadzeniu materiałów do zapowiedzianej przez niego pracy.

S-a.

**O pomnik dla mieszczan i chłopów żywieckich, poległych w walce ze szwedzkim „Potopem“.** Dnia 4 września br. górale żywieccy, zorganizowani w Str. Lud., na swój sposób uczcili zebraniem w Miłowce pamięć chłopów poległych w walkach ze Szwedami.

Czas najwyższy, aby całe społeczeństwo powiatu żywieckiego pomyślało o wystawieniu w Żywcu pomnika ku czci bohaterskich mieszczan i chłopów żywieckich, którzy pierwsi porwali się do walki ze szwedzkim najazdem. Winien zawiązać się specjalny komitet obywatelski, złożony z przedstawicieli władz państwowych, duchowieństwa, organizacji społecznych, mieszczan i górali.

Środki materialne znajdują się. Można je zdobyć przez urządzenie we wszystkich miejscowościach powiatu odczytów o powstaniu przeciwko Szwedom, wydanie odpowiedniej broszury propagandowej i wreszcie urządzenie powszechnej zbiórki. Nie należy zapomnieć i o tym, iż Żywiecczyzna wydała szereg utalentowanych artystów, ci nie odmówią swej pracy.

Tylko nie zwlekać, czas najwyższy! W wolnej Polsce nie zapomnimy o tych, co już pierwszym zakusom rozbiorów zbrojnie się przeciwstawili!

Niech więc zabiorą głos w tej sprawie nasi Czytelnicy, „Gronie“ otwierają swe lamy dla ich uwag i projektów.

St. Szczotka.

**Uroczystość wręczenia karabinu maszynowego w Węgierskiej Górze.** W niedzielę, dnia 14 sierpnia 1938 r. odbyło się w Węgierskiej Górze Święto Żołnierza, połączone z wręczeniem 3 pułkowi Strzelców Podhalańskich ciężkiego karabinu maszynowego, ufundowanego przez ogół pracowników firmy „Węgierska Górka“.

Wręczenie poprzedziła Msza św. polowa, odprawiona przez ks. prof. M. Wróbla, który w przemówieniu swym podkreślił szlachetny czyn ofiarodawców.

Na uroczystość przybyli wszyscy robotnicy i urzędnicy z rodzinami, wszystkie miejscowe i okoliczne stowarzyszenia ze sztandarami, liczne rzesze letników i gości zamiejscowych.

Przy wręczeniu karabinu przemawiał w imieniu pracowników robotnik Tomiczek



Emil, ze strony zaś wojskowości przedstawiciele pułku, którzy przybyli na uroczystość z oddziałem wojska. P. Tomiczek w przemówieniu swym podkreślił, że wszyscy pracownicy, składając ukochanej armii ten skromny dar, gotowi są każdej chwili dać w obronie Ojczyzny także ofiarę mienia i krwi.

Na zakończenie odbyła się defilada. Podczas uroczystości przygrywała orkiestra TSL.

Stwierdzić wypada, że inicjatywę do ufundowania karabinu dali pracownicy samorządnie. K. Suchanek.

**Wycieczka gazowników, wodociągowców i techników sanitarnych polskich w Węgierskiej Górze.** Z okazji XX zjazdu gazowników, wodociągowców i techników sanitarnych polskich, który odbył się w Katowicach i Chorzowie w dn. 23—26 czerwca b. r., część uczestników zjazdu w ilości 250 osób odbyła dnia 26/VI wycieczkę do Węgierskiej Górki.

Celem wycieczki było zwiedzenie jednej z największych i najbardziej nowoczesnie urządzonej w Polsce odlewni rur żeliwnych

i kształtek, której produkcja jest nastawiona wyłącznie na zaspokojenie bieżących potrzeb zakładów wodociągowych i gazowych oraz zaopatrzenie w rury żeliwne nowopowstające sieci wodociągowe w naszym kraju.

Po zwiedzeniu odlewni i jej urządzeń pomocniczych, które wzbudziły nie tylko powszechne zainteresowanie, lecz uznanie i zadowolenie z tak nowoczesnie postawionych zakładów, dyrekcja przedsiębiorstwa „Węgierska Górka“ Sp. Akc. przyjechała gości obiadem w lokalach swej restauracji. Każdy z uczestników wycieczki otrzymał pamiątkowy album z fotografiami, przedstawiające fragmenty odlewni, urządzeń pomocniczych oraz zdjęcia krajoobrazu żywieckiego.

Goście, którzy pochodzili z różnych stron Polski, byli zachwyceni pięknem ziemi żywieckiej, którą mieli możliwość poznać tylko częściowo, przyjeżdżając do Węgierskiej Górki przez Wisłę, Istebną, Szare i Cisiec, a w drodze powrotnej do Katowic przez Żywiec, Zadziole, Międzybrodzie i Porąbkę.

L. S.

---

W poprzednich nrach „Groni“ (R. I, Nr 1) zamieściliśmy nast. artykuły: Harnaś z Beskidu, *Stakta z gór*; Döllinger Z., *Struktura demograficzna i rolna pow. żywieckiego*; Górale od Żywca w oczach Jana Wiktora; Reyman T., *Znaczenie badań archeol. na Grojcu*; Szczotka St., *Księża Żywczacy na Śląsku*; Stoiński St. M., *Dudy żywieckie*; Jeziorski M., *Seweryn Udziela a Ziemia Żywiecka*; Szczotka St., *Stacje wojskowe w Żywiecczyźnie*; Nowak J., *Wyobrażenia astronom. ludu żywieckiego i i.*

R. I, Nr 2 zawiera nast. artykuły: Harnaś z Beskidu, *Hej! Płyń miód w Beskidzie!* Kutrzebianka A., *Z życia pasterzy*; Jeziorski M., *Oblicze Żywiecczyzny w ruchu letniskowym*; Stoiński St. M., *Dudy żywieckie* (c. d.); Nowak J., *Z medycyny ludowej w Żywieckim*; Kamiński A. J., *Najstarszy dokument Żywca*; Szczotka St., *Stacje wojskowe w Żywiecczyźnie* (dok.); Szczotka St., *Akta spraw zлочынцѝв.*

---

---

---

Korzystając z pobytu w Żywcu

nie zapomnijcie o zwiedzeniu

# Muzeum Ziemi Żywieckiej

w ŻYWCU, Plac Marsz. Piłsudskiego



Tam poznacie się z przeszłością Żywiecczyny i kulturą jej mieszkańców.

- I. Zbiory prehistoryczne — wykopaliska z grodziska na Grojcu.
- II. Zbiory historyczne — średniowieczne i renesansowe obrazy i rzeźby, dawne przywileje miasta i cechów, kroniki, mapy, zabytki cechowe itp.
- III. Zbiory etnograficzne — góralskie obrazy na szkle, świątki przydrożne, stroje mieszczańskie i góralskie, starodawne narzędzia rolnicze itp.
- IV. Zbiory przyrodnicze — kolekcja drapieżców beskidzkich, ptaki żywiecczyny (przeszło 200 gatunków), kości zwierząt przedpotopowych.

Zwiedzanie możliwe codziennie po zgłoszeniu w Czytelní T. S. L. w Żywcu przy ul. Kościuszki.

---

---

---